NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Wielkie Dzieło Wymaga Wielkiego Poświęcenia

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

NO. 224. WTOREK, DNIA 26-GO WRZEŚNIA, (TUESDAY, SEPTEMBER 26). 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

PIĘĆ TYSIĘCY OFIAR HURAGANU

KATASTROFALNA POWÓDŹ W JUGOSŁAWJI.

80 Miast Pod Wodą. Panika Wśród Ludności. Szkody Olbrzymie.

Tokjo, Japonja, 26 września. (Prasa Stow.) — Depesza japońskiej agencji prasowej „Rengo," donosi z Charbina, że tamtejsze władze Mańdżugo aresztowały i uwięziły pięciu wysokich urzędników sowieckich, zatrudnionych przez Moskwę na kolei Wschodnio-Chińskiej. Oskarżenie władz Mańdżugo mówi, że „urzędnicy ci stracili zaufanie do nich i nie mogli być dłużej na ważnych stanowiskach."

Komunikat policyjny oświadcza, że uwięzionych aresztowano bez żadnych powodów politycznych, jak tylko dla zrealizowania planu „oczyszczenia kolei Wschodnio-Chińskiej z urzędników chińskich."

O kolej Wschodnio-Chińską toczy się już od szeregu lat groźny spór najpierw z Chinami a ostatnio z Japonją. Rząd moskiewski wystosował kilka dni temu ostry protest do Japonji, zarzucając rządowi japońskiemu, że działa poza plecami władz Mańdżugo, starając się wyciągnąć dla siebie korzyści.

Pierwsza Oficjalna Delegacja Hitlerowców w Genewie.

Specjalna Straż Otacza Szefa Delegacji, dr. Goebbelsa.

Genewa, 26 września. — Poraz pierwszy delegacja hitlerowców, reprezentująca nietylko Hitlera, lecz całe Niemcy, stawiła się wczoraj w Genewie na otwarcie 14 sesji Ligi Narodów. Szefem delegacji niemieckiej jest dr. Józef Goebbels, min. oświecenia publicznego Rzeszy. Członkowie delegacji przybyli w bronzowych koszulach i w bronzowych kapeluszach, nasuniętych nisko na czoło.

Przed gmach, w którym Liga Narodów prowadzi obrady, zajechały najpierw samochody, z których wysiadło kilkunastu hitlerowców, stanowiących przyboczną straż dla Goebbelsa. Hitlerowcy ustawili się w dwuszpaler i kiedy przejście od chodnika do drzwi gmachu było już gotowe, wtenczas zajechał jeszcze jeden samochód, z którego wysiadł dr. Goebbels i inni członkowie delegacji niemieckiej. Hitlerowcy w dwuszpalerze podnieśli ręce do góry, pod którymi, jak pod wzniesionymi mieczami, przeszli szybko, nie zatrzymując się ani na chwilę, członkowie delegacji. W korytarzu, kiedy delegaci niemieccy zdążali do swego przedziału, słychać było wołania: „Niech żyje Hitler!" — Zapanowała chwilowa konsternacja, gdyż poraz pierwszy w historji Ligi Narodów witano kogoś tak głośno. Dowiedziano, się że to korespondenci i członkowie niemieckiego biura prasowego demonstrowali na cześć Hitlera. Goebbels i tutaj nie zatrzymywał się, lecz szybkim krokiem zdążał do swych apartamentów.

Na sesji inauguracyjnej, na której wybrano przewodniczącym zgromadzenia Ligi Narodów Charles'a de Water'a z Południowej Afryki, dr. Goebbels usiadł na przeciwko Dollfuss'a, kanclerza Austrji i obok rabina D. Freedmana, członka delegacji austrjackiej. I o dziwo! Goebbels zachowywał się spokojnie i nie zdradzał najmniejszego zdenerwowania. — Miejsca na zebraniach zgromadzenia Ligi Narodów są stałe. Dawniej, kiedy Austrja współpracowała z Niemcami, miejsca te zostały przydzielone, dlatego obecnie, choć Austrja i Niemcy są na stopie wojowniczej, miejsca stałe muszą jednak zatrzymać i siedzieć obok siebie.

GROŹNY ZATARG SOWIECKO-JAPOŃSKI O KOLEJ.

5 Sowieckich Urzędników Kolejowych Uwięziono w Charbinie.

Belgrad, Jugosławja, 26 września. (Prasa Stow.) — Niekompletne raporty otrzymane tu z Kroacji, donoszą o katastrofalnej powodzi, jaka nawiedziła wielkie obszary, na których znajduje się około 80 mniejszych i większych miast i osiedli, włączając miasta Ljubljanę i Zagrzeb. W okręgu Celje z polecenia władz ewakuowano wiele miasteczek, pozostawiając dobytek ludzki na łasce żywiołu.

Górskie miasto Strug jest kompletnie zalane. Powierzchnia wody sięga tu 100 stóp. W wielu miejscowościach woda zerwała tamy i podmywszy brzegi, spowodowała katastrofę lawiny kamieni górskich. Około 50 osób jest zaginionych.

W innej miejscowości, położonej na nizinie, woda w rzece zaczęła się cofać, wywołując tem panikę wśród ludności.

Rząd wysłał na pomoc bezradnej ludności kilka dywizyj wojska. Zboże, jakie dotychczas znajdowało się na polach, jest zniszczone kompletnie. Silny prąd wody uniósł ze sobą wiele mostów, zniszczył wiele fabryk, szpitali i domów mieszkalnych. Jugosłowiańska agencja prasowa „Vreme" donosi, że wśród powodzian szerzy się epidemja tyfusu i, że wiele osób znajduje się na łożu śmierci. Najwięcej wypadków tej strasznej choroby zanotowano w dolinie Rybnickiej.

WYBUCH WULKANU W JAPONJI.

Tokjo, Japonja, 26 września. — Z krateru wulkanu Komagatake poczęły się wczoraj wydostawać olbrzymie kłęby pary, ognia, a po zboczach góry ognistej, płynęła rozpalona lawa. — Wsie okoliczne i zasiewy na polach w pobliżu wulkanu są zniszczone kompletnie.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Samuel A. Telsey, wysłannik żydowskiego stowarzyszenia opieki nad emigrantami żydowskimi, powrócił ostatnio z Niemiec, gdzie bawił kilka tygodni pragnąc zapoznać się z sytuacją dla Żydów w tym, kraju. Telsey twierdzi, że przyszłość dla Żydów w Niemczech jest beznadziejna i gdyby nawet doszło do zmiany rządu i Hitler musiałby ustąpić, to i tak Żydzi nie mogą myśleć o powrocie, bo antysemityzm tak jest głęboko zakorzeniony w narodzie niemieckim, że zajmie szereg pokoleń, nim pogląd Niemców na kwestję żydowską będzie mógł ulec jakiejkolwiek zmianie. Radzi on żydom amerykańskim zapomnieć o „faterlandzie", natomiast zająl się akcją szukania nowych terenów, gdzie Żydów z Niemiec i z innych państw można byłoby wysyłać. Palestyna — zdaniem Telseya — może pomieścić tylko część tych, którzy wkrótce będą musieli opuścić kraje, w których dotychczas zamieszkiwali. Ze słów p. Telsey'a widać, że Żydzi uważają się za pokonanych i zaczynają się przyzwyczajać do sytuacji, jaka powstała po przyjściu do władzy Hitlera.

* * *

W Nowym Yorku zorganizowała się kompanja, która będzie się starała wydobyć z rzeki East $2,000,000 w złocie, zatopione wraz z fregatą angielską „Hussar" w 1780 przez armaty amerykańskie. Położenie zatopionego statku już umiejscowano i roboty mają się wkrótce rozpocząć. Inżynier Powell, który umiejscowił statek, powiada, że u wybrzeży Wenezueli i Brazylji spoczywa na dnie morza więcej zatopionego złota, niż go jest obecnie w obliczu.

* * *

Z Polski na wykłady na uniwersytet Palestyński zgłosiło się aż 236 studentów, kiedy z Niemiec, skąd Żydów wypędzają masowo, zgłosiło się zaledwie 84 studentów.

* * *

Przy wyborach właściwie nie powinno się liczyć głosów tylko ważyć ich wartość.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 26go września: — ŚŚ. Cyprjana i Justyna.

Jutro, środa, 27go września: — ŚŚ. Kosmy i Damiana.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:42.
Zachód słońca o godz. 5:41.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek krótkotrwałe deszcze oraz chłodniej. We środę pogoda i chłodniej. Silny, południowo-zachodni wiatr, przechodzący dziś w północno-wschodni.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj w południe 90 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 4-tej nad ranem 70 stopni.

OBCE WOJSKO NA WYSTAWIE.



Wojsko obcego państwa znalazło się w tych dniach na ziemi Washingtona, nie w celach zaborczych, ale aby zwiedzić wystawę światową w Chicago. Przyjechał cały pułk szkockiej piechoty z Windsor, Ont., w Kanadzie, który widzimy w marszu Aleją Flag na wystawie.

Federalne Śledztwo Podatkowe Przynosi Sensacyjne Rewelacje.

Trzech Adwokatów Oskarżonych o Fałszywe Zeznania.

Trzech wybitnych adwokatów wymieniono wczoraj w akcji za obrazę sądu, wdrożonej przez prokuratora okręgowego D. A. Greena, ponieważ dali oni „wykrętne, fałszywe i wprowadzające w błąd" odpowiedzi federalnej ławie wielkoprzysięgłych, która prowadziła śledztwo w sprawie rzekomc oszukańczych wykazów podatkowych Williama H. Malone'go, byłego przewodniczącego stanowej komisji podatkowej, z dochodu za trzy lata, który miał wynosić więcej niż $1,000,000.

Akcja, która miała miejsce przed federalnym sędzią Wilkersonem, wydobyła na światło zaświadczenia złożone przed „Grand Jury", wyjawiające „donacje" wielkich sum pieniędzy wzamian za przychylne załatwienie spraw podatkowych przez komisję.

W jednym wypadku, indagacja przez „Grand Jury" wydobyła informację, że jeden z trzech adwokatów podjął ze swojego rachunku bankowego $7,500 ze swego honorarjum i że następnego dnia podobną sumę zdeponowano na rachunek bankowy Malone'go.

Malone w Europie.

Malone, który był przewodniczącym komisji podatkowej w Illinois od 1926 do 1930 i był kandydatem na nominację republikańską na gubernatora w 1932, bawi obecnie w Europie. Jeden z oskarżonych adwokatów, John W. Ellis, który był referendarjuszem sądowym dla sądów obwodowego i wyższego przez 26 lat, reprezentował kompanję Pullman w 1927 i przez następne dwa lata przed komisją stanową w sprawach podatkowych, a drugi adwokat, Henry L. Blim, reprezentował przed tą samą komisją chicagoską kompanję tramwajową.

Za swoją pracę, adwokaci otrzymali wielkie honorarja. Odpis ich zaświadczeń przed „Grand Jury", wniesiony wczoraj z petycją o pociągnięcie ich do odpowiedzialności za obrazę sądu, pokazywał wyraźnie usiłowanie rządu dowiedzenia, że te honorarja były dzielone z Malone'm lub innymi członkami stanowej komisji podatkowej.

Obydwaj adwokaci zaprzeczyli tego rodzaju dzieleniu honorarjów, jakkolwiek adw. Ellis przyznał, że wręczył $10,000 z honorarjum $15,000 posłańcowi, który miał przyjść do jego biura od Malone'go. Pieniądze, w jego mniemaniu, miały być użyte na kampanję Lena Smalla na gubernatora w roku 1927-28.

Adwokat Blim zaprzeczył stanowczo jakiemukolwiek dzieleniu się pieniędzmi z Malone'm i opowiedział jakąś historyjkę o tem, co zrobił z $7,500 z otrzymanego honorarjum $12,500.

Trzeci adwokat wymieniony.

Oskarżyciele publiczni Green i Salter oznajmili, że jeszcze trzeci prawnik będzie cytowany, jako oskarżony o obrazę sądu, przed sędzią Wilkersonem. Adwokatem tym jest Frank L. Tuttle, którego pozwano na dzisiaj do sądu wraz z Ellisem i Blimem.

Wszyscy trzej adwokaci mieli dzisiaj podać w sądzie przyczyny dla jakich powodów nie mają być pociągani do odpowiedzialności za obrazę sądu.

Cenzor Świetlik Dziekanem Prawa Na Uniw. Marquette.

Pozycja Bardzo Ważna.

Wydział prawa na Uniwersytecie Marquette będzie pod zwierzchnictwem Swietlika.

Milwaukee, Wis., 26. września. — Mecenas Franciszek X. Świetlik, Cenzor Związku Narodowego Polskiego, szeroko znany prawnik, został zamianowany Dziekanem Wydziału Prawa na Uniwersytecie Marquette, milwauckiej uczelni, znanej na całą Amerykę.

Świetlik zajmie stanowisko, piastowane od szeregu lat przez Cliftona Williamsa.

Jest to bardzo wysokie stanowisko na które Księża Jezuici, którzy prowadzą Uniwersytet Marquette powołują najlepszych i najzdolniejszych prawników.

Cenzor Świetlik zapytany przez Redakcję Nowin, czy przyjął owe stanowisko odpowiedział: „Mianowanie przyjąłem i czuję się wielce zaszczycony mianowaniem mnie na tak odpowiedzialne stanowisko i starał się będę, odpowiedzieć żądaniom które, wiem, nie są łatwe".

Pierwszy Polak na takiem stanowisku.

Mecenas Świetlik jest pierwszym Polakiem w historji Uniwersytetu Marquette, zajmującym kierownicze stanowisko.

Nowy dziekan rozpocznie wkrótce swoje obowiązki.

P. Świetlik ukończył prawo na wydziale uniwersytetu, którego to wydziału stanie się teraz szefem.

Około 10 lat temu był on specjalnym asystentem prokuratora dystryktowego i później prowadził firmę adwokacką „Świetlik and Burns"

TAMPICO, PORT NAFTOWY W MEKSYKU, ZBURZONE.

Wiele Osób Pogrzebanych Żywcem Pod Gruzami.

Meksyk-miasto, 26. września. — (Prasa Stow.) — Stolica Meksyku otrzymała wczoraj wieczór wiadomości o wielkich stratach w życiu ludzkiem i olbrzymiem spustoszeniu wyrządzonem przez tropikalny huragan w Tampico, wielkim porcie naftowym Meksyku.

W dept. spraw wewn., sekr. Vasconcelos powiedział, że liczby zabitych „nie da się dokładnie określić". Z samego Tampico, dowódca wojskowy dystryktu telegrafował, że trzy czwarte miasta leżą w gruzach i że liczba zabitych i rannych jest „wielka".

Nieoficjalne obliczenia podawały liczbę zabitych na 5,000. Obliczenia te opierały się na szczupłych wiadomościach nadchodzących z okolic spustoszonych huraganem. Wszystkie gazety w stolicy ukazały się z wielkiemi nagłówkami podającemi liczbę ofiar na 5,000.

Prezydent Rodriguez polecił sekr. Vasconcelosowi udać się bezwłocznie do nawiedzonego katastrofa miasta z brygadą sanitarną, żywnością i zapasami medycznemi. Specjalny pociąg ratunkowy odjechał stąd w nocy.

Jedyna bezpośrednia i oficjalna wiadomość z Tampico pochodziła od gen. Maciasa, militarnego szefa dystryktu, który powiedział, że burza spowodowała „okropną katastrofę" i że w dystrykcie ogłoszono stan wojenny.

Wicher osiągnął szybkość 125 mil na godzinę i szpital miejski w Tampico, stacja kolejowa i gmach komory celnej legły w gruzach. Inne pogłoski mówiły, że niemal każdy budynek w mieście został albo zburzony albo uszkodzony. Istnieją poważne obawy, że setki mieszkańców zostały pogrzebane żywcem pod gruzami.

Wody rzek Panuco i Tamesi runęły na miasto powodując dodatkowe wypadki śmierci i dokończając dzieła zniszczenia.

Przemysł Czeka Na Program Monetarny Roosevelta.

Obawy Inflacji Paraliżują Ekspanzję Produkcji.

Washington, 26. września.— Prezydent Roosevelt wysłuchał wczoraj mnóstwo nowych rad i sugestyj, w jaki sposób pchnąć naprzód kulejący progam naprawy.

Grupa zwolenników zdrowego pieniądza z dept. skarbu nagliła Prezydenta o stabilizowanie dolara nawet przy 35-procentowej dewaluacji i położenie w ten sposób końca obawom inflacji pieniężnej, które mają paraliżować przemysł i niweczyć wysiłki rządu w kierunku ekspanzji kredytu.

Według poglądów tej grupy, nie należy się spodziewać żadnej większej ekspanzji przemysłowej ani ekspanzji kredytu przez banki, dopóki Prezydent nie wyda oświadczenia, któreby usunęło niepewności co do jego programu monetarnego.

Z drugiej strony, przedstawiciele grup farmerskich powiedzieli p. Rooseveltowi, że akt przystosowania rolniczego chybił w podniesieniu poziomu cen produktów rolniczych i oświadczyli, że przywrócenie nabywczej siły farmerów w 90. dniach jest nakazem chwili. — Grupy te unikały specyficznego żądania inflacji pieniądza, domagały się jednak przedsięwzięcia kroków, któreby uzdolniły framerów do spłacenia długów ciążących na ich farmach w dolarach tej samej wartości, jaką miały pożyczone przez nich w latach dwudziestych.

Pomiędzy temi radami w tych kwestjach ekonomicznych, Prezydent znalazł jeszcze czas na rozmowę z czołowymi ludźmi z przemysłu stalowego, od których uzyskał zgodę na złożenie „konkurencyjnych ofert" na dostawę około 700,000 tonn szyn stalowych. Jeżeli podane w ofertach ceny będą niższe niż obecna cena $40 za tonnę, administracja pożyczy kolejom pieniądze z funduszów publicznych na zakupno szyn.

Oblicza się, że więcej niż $20,000,000 pójdzie na zakupno szyn i że tysiące ludzi znajdzie pracę przy produkcji.

DRUGA SPECJALNA SESJA LEGISLATURY ROZWAŻY BILE PODATKOWE.

Pierwsza Będzie Poświęcona Pomocy Bezrobotnym.

Komitet Wykonawczy CRA (Chicago Recovery Administration) otrzymał wczoraj informację, że gub. Horner przyrzekł zamieścić w programie drugiej specjalnej sesji legislatury ogólny przedmiot podatków stanowych. Druga specjalna sesja ma się zająć uchwaleniem praw o kontroli trunków. Pierwsza ma być poświęcona wyłącznie ustawodawstwu ratunkowemu.

D. Sutherland, sekr. Federacji Obywatelskiej i przewodniczący komitetu, który pojechał do Springfield, aby prosić gubernatora o zamieszczenie w agendzie ustawodawczej przedmiotów pozwalających na gruntowną rewizję lokalnego systemu podatkowego, złożył wykonawczemu komitetowi CRA sprawozdanie ze swojej misji.

Powiedział między innemi, że gub. Horner sympatyzuje z ogólnemi celami CRA. Zamieści on sprawy podatkowe na programie drugiej specjalnej sesji, jednak pod warunkiem, że bile będą gotowe do przedstawienia w legislaturze. Gubernator nie sądzi, że byłoby rozsądnem trzymać ustawodawców w Springfield, podczas gdy ktoś dopiero by pracował nad proponowanemi bilami.

W. Stelzer, prezes podatkowego komitetu CRA, poinformował komitet wykonawczy, że jego grupa zgodziła się przestudjować skutki ograniczenia podatków od ogólnej własności do 1 procent pełnego oszacowania.

Dziś Dekoracja Polaków i Innych z 132go Pułku Piechoty.

Sierżant Rychłowski za Męstwo Będzie Odznaczony.

Dzisiaj, w 15tą rocznicę sławnej ofenzywy pod Meuse-Argonne 132gi pułk piechoty Gwardji Stanowej urządza wielką celebrację we własnej zbrojowni, gdzie 70ciu oficerów i szeregowców odznaczonych będzie za bohaterstwo okazane na polu bitwy.

Każdy z tych otrzyma srebrną gwiazdę specjalną dekorację zatwierdzoną przez Kongres Stanów Zjednoczonych dla bohaterów z wojny światowej. Na liście tych, którzy zostaną dzisiaj odznaczeni są także i Polacy, a na czele ich stanął sierżant Piotr S. Rychłowski z dzielnicy Avondale, były członek kompanji „F" pułku wyżej wspomnianego. Do bohaterów tych należą także: szeregowiec L. Egański, z kompanji "E"; sierżant E. P. Kurka, szeregowiec J. F. Donarski i szeregowiec P. T. Szmeszkal, z kompanji „F"; sierżant B. Slusiński i szeregowiec J. Rogowski, z kompanji „H".

Bohaterów tych później gwardziści przyjmować będą iście po żołniersku wydając na ich cześć bankiet w zbrojowni, po defiladzie.

Jutro Posiedzenie Post. Wilsona.

Posterunek Woodrow Wilsona, nr. 20 P. L. W. A., w South Chicago ma ważne posiedzenie jutro, dnia 27go września, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali parku Russell Square.

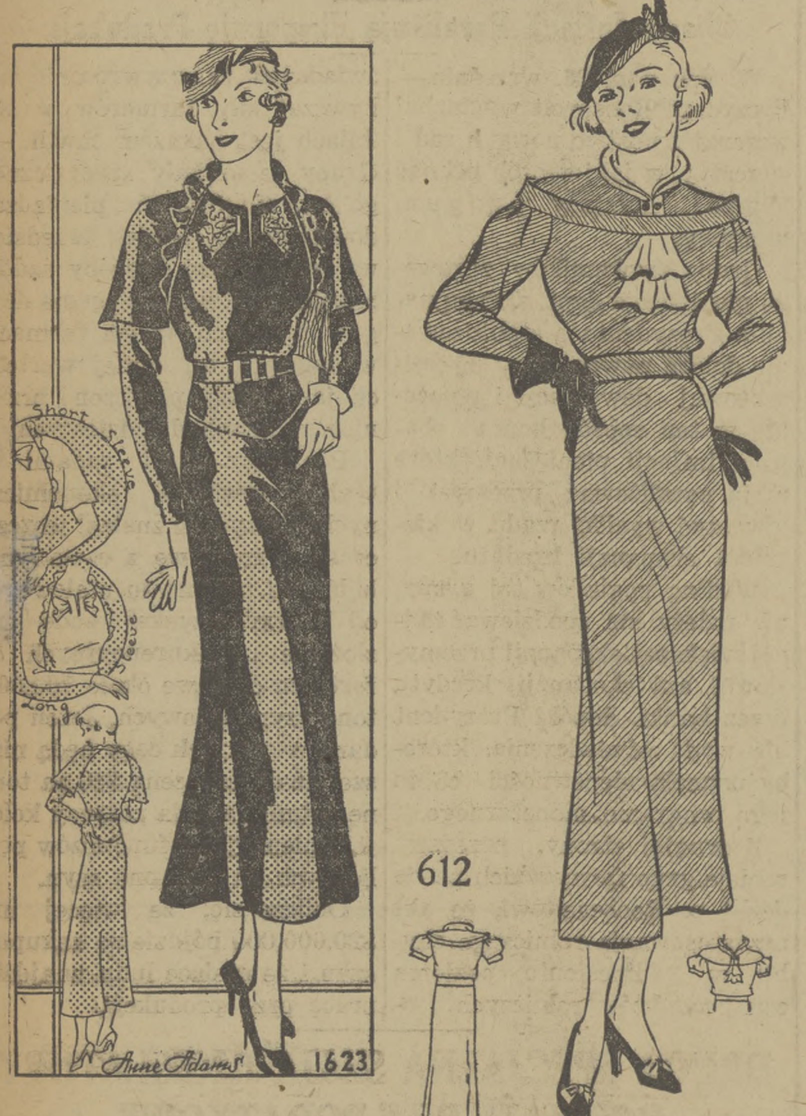
Na posiedzeniu tem delegaci na ostatni sejm zdadzą swoje sprawozdania. Członkowie Posterunku Wilsona, którzy w ostatniej wojnie zostali ranieni pełniąc służbę wojskową niechaj się na to posiedzenie również stawią; raportujcie się do komendanta Hencińskiego, 8701 Exchange avenue w sprawie dekoracyj „Order of Purple Heart", które im się należą, a o które Posterunek się postara.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 17 i 65 setnych centa. Bondy polskie 7-proc. $76.50.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.



MOŻNA JĄ USZYĆ W ROZMAITY SPOSÓB.

ANNE ADAMS MODEŁKO 1623.

Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42.

Na wielkość 16 potrzeba 3¾ jarda 39 calowej materji, ¼ jarda kontrastowej materji.

BARDZO INDYWIDUALNY MODEL

MODEŁKO 612.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38, 40 cali w biuście.

Na wielkość 16 potrzeba 3¾ jarda 39 calowej materji, także ⅜ jarda 35 calowej materji kontrastowej.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość...

Imię i Nazwisko......................................

Adres...

Miasto..............................Stan...............

25 Lat Energicznej Pracy Obchodziło Tow. Św. J. Bożego Na Town of Lake.

Po Nabożeństwie i Obchodzie Nastąpił Bankiet w Sali Pułaskiego.

Na Janowie, — w dzielnicy Town of Lake, w ubiegłą niedzielę srebrny jubileusz swojej egzystencji święciło Tow. św. Jana Bożego, No. 309 Zjednoczenia, znane w tej parafji ze swej energicznej i dzielnej pracy.

Jubilaci, o godzinie 7-ej rano, udali się do kościoła św. Jana Bożego, gdzie proboszcz ks. Ludwik Grudziński, odprawił na ich intencję Mszę św. Członkowie towarzystwa przystąpili także do Stołu Pańskiego.

W sali parafjalnej zebrała się spora gromadka, skąd o godzinie 2:30 po południu, udano się znów do kościoła na nieszpory, jakie odprawił ks. Józef Karabasz.

Powróciwszy do sali parafjalnej, jubilaci otoczeni licznem gronem krewnych i przyjaciół, wysłuchali doskonały program, jaki zagaił p. Karol Kamiński, powołując następnie na przewodniczącego p. Nikodema Kamińskiego, a sekretarzował p. Czesław Gaziński. Po odegraniu hymnu narodowego przez kapelę szkolną Janowa— deklamował Bolesław Sielachowski, poczem ze śpiewem wystąpił Chór św. Cecylji pod batutą miejscowego organisty, p. Pawła Szawicy. Mowy na pochodzie tym wygłosili kolejno: ks. Ludwik Grudziński, ks. W. Sekulski, który jako członek towarzystwa, zdał także raport z działalności, oraz przedstawiciele licznych towarzystw, a na koniec przemówił prezes, dziękując wszystkim za przybycie i wykonanie programu.

Pozatem panny Melanja i Ewelina Kamińskie wystąpiły ze śpiewem; grała kapela szkolna Janowa; deklamowała Genowefa Koncewicz, a obchód jubileuszowy zakończono wspólnem odśpiewaniem „Boże coś Polskę," przy akompanjamencie kapeli szkolnej.

W sali Pułaskiego przy ulicy Throop, odbył się wieczorem bankiet jubileuszowy. Po spożyciu potraw, przystąpiono do wykonania programu i tak Nikodem Kamiński, prezes jubilatów, powołał na mistrza toastów Czesława Gazińskiego, a ten na pierwszego mówcę zaprosił p. Jana J. Olejniczaka, prezesa zarządu głównego Z. P. R. K., który w imieniu tej organizacji, składał jubilatom życzenia. Po nim przemawiała pani Antonina Włodarska, dyrektorka tejże organizacji.

Kolejno przemawiali także: ks. Józef Karabasz, Józef Przydryga, prezes Osady 19, Zjednoczenia, Jan Siwek, Antoni Graczyk, pani Pelagja Janicka, Weronika Haśkiewicz, pani Przybycień, Jan Kaczmarski, Jan Reniec, Jan Hankiewicz, a na koniec programu przemówił p. Kamiński, dziękując wszystkim staropolskiem Bóg zapłać za przybycie i udział w programie. Na prośbę prezesa jubilatów, zebrano na sali $12.58 na biedną młodzież szkolną na Janowie.

Po bankiecie nastąpiła zabawa taneczna przy doborowej muzyce. Komitet całej tej zeszłoniedzielnej uroczystości stanowili: Nikodem Kamiński, Karol Kamiński, Czesław Gaziński, I. Kurek, D. Ostrowski. W skład zarządu Tow. św. Jana Bożego wchodzą: N. Kamiński, prezes; J. Woźniak, wice-prezes; J. Gaca, sekretarz protokółowy; C. Gaziński, sekretarz finansowy i I. Kurek, skarbnik.

Ostatnie Wieści Ze Świata.

BALON SOWIECKI SIEDEM RAZY WZLATAŁ I SIEDEM RAZY OPADŁ NA ZIEMIĘ.

Moskwa, 26 września. (Prasa Stow.) — Balonowcy sowieccy nie mają szczęścia w swych zamiarach dotarcia w olbrzymim balonie do stratosfery. Od kilku tygodni robiono przygotowania do wzlotu. Napełniono balon gazem i zluźniono sznury. Balon wzniósł się na jakie 20 stóp i spadł na ziemię. Znowu poprawiono niektóre rzeczy, przymocowano lepiej gondolę z trzema balonowcami i znowu zluźniono sznury, lecz tym razem balon, pchany silnym wiatrem, począł się posuwać powoli, ciągnąc za sobą po ziemi gondolę. W jednym dniu wczorajszym powtórzono aż siedm razy próbę wypuszczenia balonu w górę, lecz wszelkie próby zawiodły. Przyczyną tego, jak twierdzą rzeczoznawcy, jest za ciężka gondola i ciężkie chmury, jakie nadciągnęły wczoraj nad tą okolicą. Wreszcie, widząc tak wielkie przeszkody, zaniechano dalszych prób wypuszczenia balonu do stratosfery, przyrzekają, że gdy tylko nadejdzie lepsza pora, balon sowiecki poleci.

PREZ. GRAU KAZAŁ WYPŁACIC PENSJĘ ARMJI KUBANSKIEJ.

Hawana, Kuba, 26 września. — Sytuacja na Kubie pozostaje nadal bez większych zmian. Partje rewolucyjne zapowiadają, że w następnych 48 godzinach musi dojść do przewrotu i nowy rząd obejmie na Kubie władzę. Przepowiednie ich nie sprawdzają się jakoś, bo już trzeci tydzień upływa, a rząd prez. Grau Martin'a dzierży władzę, zdobywając sobie poparcie niektórych wodzów opozycji. Aby swe stanowisko wzmocnić, prez. Grau polecił wczoraj wypłacić pensję armji kubańskiej, przypuszczając, że w ten sposób będzie on mógł pozyskać poparcie armji kubańskiej.

EDWARD HERRIOT CHORY.

Lyon, Francja, 26 września. (Prasa Stow.) — Były premjer Francji, Edward Herriot, który był ostatnio z wizytą w Rosji sowieckiej, zachorował. Lekarze polecili mu pozostać w łóżku. Stan zdrowia pogorszył się w ciągu ub. nocy. Termometr wskazuje 102 stopnie gorączki.

JESZCZE JEDEN BALON NIEMIECKI ROZBIŁ SIĘ.

Londyn, 26 września. — Posuwając się tuż nad powierzchnią fal morza Północnego, balon niemiecki, unosząc w gondoli trzech balonowców, spadł na plażę morską w pobliżu Berwick-on-Tweed niedaleko od wybrzeża Szkocji. Jeden z balonowców niemieckich został wyrzucony z gondoli w chwili, gdy gondola uderzała o ziemię. Odniósł on kilka ran na głowie. Inni wyszli cało.

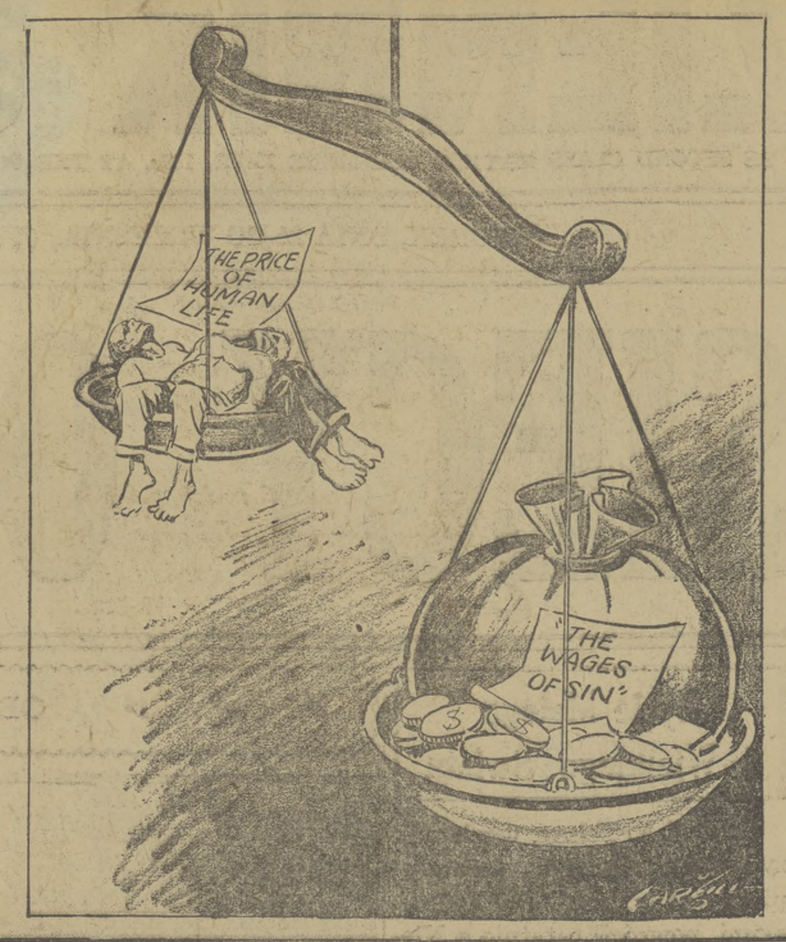
ZNOW POBICIE DWOCH OBYWATELI POLSKICH W GDANSKU.

Gdańsk, 26 września. — Mamy do zanotowania nowy wypadek brutalnego pobicia Żydów przez hitlerowców.

Na Langgasse, a więc głównej ulicy Gdańska, napadło dwóch członków organizacji hitlerowskiej na idących ulicą obywateli polskich Żydów Lejbę Lewita i Czarnożyłę. Hitlerowcy pobili obu Żydów, przytem Lewitę tak dotkliwie, że uszkodzili mu oko. Po dokonaniu brutalnego napadu hitlerowcy zbiegli. Przytrzymali ich członkowie S. S., którzy odebrali im ich papiery.

Pobici zwrócili się przedewszystkiem do lekarza dr. Webdego, który wprawdzie udzielił im pomocy, jednak odmówił wydania świadectwa. W ciągu niedzieli zgłosili się sprawcy napadu widocznie z polecenia partji do pobitych Żydów, by ich skłonić do wycofania skargi z policji. Poszkodowani żądaniu temu odmówili.

More Economic Machinery Out of Adjustment



SPORT

LIGA KLUBU UNIQUES ZABRAŁA SIĘ DO KRĘGLARSTWA.

Liga Klubu Towarzyskiego Uniques na Jackowie zabrała się już do kręglarstwa, jak nam donosi sekretarka, panna Alicja Gajewska, która nadesłała także pierwszy raport z kontestów już rozegranych.

Donosi, że kontesty kręglarskie tej ligi odbywają się w poniedziałki, od godz. 9ej do 11ej wieczorem, w kręgielni Hardinga, przy narożniku Milwaukee i Sawyer ave. Zapraszają ruterów i ruterki do udziału.

Rezultaty pierwszych gier w kręgle takie:

Dr. J. C. Ulis Boosters:			
Al Pyzalski	148	168	189
Dr. J. C. Ulis	140	140	140
I. Habrelewicz	130	130	130
Nat. Kukulka	125	150	77
C. Kruszyński	153	173	191
..	696	761	727
Szymański Pharmacy:			
Loretta Depke	139	122	143
A. Holdway	168	136	172
W. Kukułka	124	143	152
F. Serowka	143	114	138
J. Klodzińksi	206	159	156
	780	674	761
Chas. Luka Boosters:			
G. Holdway	152	113	149
J. Jarka	121	111	106
W. Cherry	156	190	126
F. Pollowy	150	150	150
J. Rostkowski	147	176	191
	726	740	722
Doc Ross' Molars:			
Rena Jarka	126	125	139
V. Filipiak	112	91	112
Dr. C. J. Ross	140	136	156
Dr. P. J. Kirsten	145	133	190
Ed. Urban	186	166	129
	709	651	726
Smolka Bros. Boosters:			
J. Serowka	147	141	165
W. Panek	143	136	109
J. Minor	117	100	145
Jul. Golnik	114	142	151
E. Linowiecki	178	180	170
	699	699	740
Stankowicz Florals:			
C. Gill	149	155	162
M. Początek	127	142	150
J. Adams	78	86	83
A. Gajewski	177	161	174
H. Szukalla	148	194	136
	679	738	705

Klub Paprockiego Kończy Sezon.

Na pokonaniu graczy z klubu Red Eagles B. C. A., punktami 5 do 2, dziewiątka aptekarza Paprockiego kończy sezon gier w piłkę miękką. Piłkarze Paprockiego w sezonie zdobyli 25 kontestów, a przegrali siedem. Klub ten składający się wyłącznie z polskich sportowców ustanowił dla siebie rekord nie łatwy do pokonania tak w piłkarstwie jak i grach w piłkę koszykową. Ci sami zdobyli szampjonat ligi na Kazimierzowie graczy w piłkę koszykową na rok 1932-1933 tak w dywizji lekkiej jak i mieszanej.

Po sezonie pomyślnym gier w piłkę metową zabierają się oni znów do gry w piłkę koszykową oraz gier w piłkę wewnętrzną.

Przyszły sezon piłkarze Paprockiego spodziewają się, że będzie dla nich pomyślniejszy, o czem nas zawiadamia Kazimierz Kulis, nasz korespondent z Kazimierzowa.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

THE TUTTS By Crawford Young



HELENA MNISZEK — Magnesy Serc — POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Skoro pan Andrzej był teraz znowu z chłopcami w Poznaniu, to zapewne i Wojtek Dębosz jedzie do nas, bo skądże trzy osoby, jak podaje telegram?

— Może jedzie Pobóg?

— Wątpię, byli już w Poznaniu a teraz są w Krążu.

— Dla Wojtka nie telegrafowałby w ten sposób.

Ale za chwilę porwali się wszyscy z ławek.

— Podjeżdżają! — krzyknęła Kasia z krwawym rumieńcem na twarzy.

Zahojski bystro spojrzał na nią, potem na Dadę, która uśmiechnęła się i ni z tego ni z owego ucałowała Kasię.

Krystyn zrobił wielkie oczy.

— Chodźmy! — zawołała Dada — już są!

Wtem z poza węgła odnowionego skrzydła gmachu wypadł Tomek i z rozwianą czupryną jasną biegł jak szalony do Kasi. Dopadł do niej i chwycił jej ręce, rozczerwieniony, radosny, całował je, śmiejąc się z uciechy.

— Tomek, kto z wami przyjechał jeszcze?

— Jakiś zagraniczny pan, nie wiem kto.

— Zagraniczny?

— Tak jest, panowie poprowadzili go do mieszkania. Oj, jaka piękna wystawa, jaka piękna! Aże niewiadomo było na co patrzeć.

Tomek unosił się w zachwytach, a Kasia spoglądała na dom, gdzie Dada znikła i Krystyn. Lecz za chwilę na bocznej werandzie pośród listowia pnączy zamajaczyła wysoka postać męska. Kasi zabrakło tchu w piersiach.

Dębosz zbiegł prędko ze schodów. Tomek skoczył do niego i zaraz rzucił się znowu w drugą stronę ujrzawszy dzieci.

Kasia i Andrzej powitali się w milczeniu. Jego ciemna głowa była długo pochylona nisko przy jej dłoniach, które drżały zbyt wyraźnie.

— Kto z... panem przyjechał? — spytała, patrząc mu jasno w oczy.

— A... to cała historja!

Uśmiechnął się, hamując wrażenie jakie wywarło na nim przywitanie Kasi.

— O, właśnie idą panowie!

Strzelecki, Krystyn i jakiś jegomość zbliżali się istotnie. Dębosz odsunął się parę kroków, by ochłonąć. Kasia zapanowała także nad sobą. Patrzyła ze zdumieniem na cudzoziemca. Średniego wzrostu, chudy, prosty i nieco sztywny, głowę miał bardzo typową. Czaska pokryta przerzedzonemi włosami lekko siwiejącemi, które oblepiały gładko ciemię i boki twarzy. Twarz wąska koloru kości słoniowej, szczupła i gładka, miała po bokach spływające do uszów bokobrody zaledwo szpakowate. Wąsy wygolone, nos suchy i pod wysokiem czołem osadzone oczy głęboko ocienione krzaczastą brwią. Miał okulary w szyldkretowej oprawie, założone zwyczajnie za uszy. Ubrany w czarny, długi surdut, wyglądał surowo. Rękę lewą miał zasuniętą w zanadrze zapiętego szczelnie surduta.

Zbliżając się do Kasi patrzył na nią ciekawie.

Strzelecki przedstawił gościa.

— Profesor Bernard de Rosse.

Uścisnął krótko rękę Kasi.

Zaprosiła go na ławkę kamienną, nie rozumiejąc, skąd on i co oznacza ta wizyta. Ale zapatrzył się na platany z takiem zdziwieniem, że o wszystkiem i o obecnych zapomniał. Wzrok podnosił coraz wyżej i wyżej, odstępując co krok dalej i zadzierając głowę w górę, na żylastej szyi. Oczy rozszerzyły mu się ze zdumienia, zachwyt odmalował się na twarzy. Stanął oddalony o kilka kroków i spojrzał na obecnych.

— To są platany? — rzekł po francusku. — Cuda, cuda! Nic podobnego nie widziałem!

Nagle obejrzał się i zobaczył ruiny w całej okazałości z tym skrzydłem mieszkania Strzeleckich. Ręce rozłożył jak do modlitwy.

— Dziwy! same dziwy spotykam w tym kraju. Niezwykłe okazy starożytności i nowe, młode talenty. To bardzo ciekawe!

Zwrócił się do Kasi.

— Dokończę mojej prezentacji. Jestem Belgijczykiem. Z zamiłowania archeolog, przyczem miłośnik zapalony i profesor sztuki. Poświęciłem dla niej życie.

Usiadł na wskazanem sobie miejscu, złożył splecione dłonie na kolanach i mówił powoli:

— Nie zaniedbam nigdy żadnej okazji gdy mogę przysłużyć się sztuce. Jestem jej fanatykiem i zapewne dlatego, że ją ubóstwiam pozwala mi ona składać na swym ołtarzu coraz nowe hołdy. Odnajdę zawsze, odgadnę a nawet przeczuję jej wybrańców. W Poznaniu znowu dokonałem jednego takiego odkrycia.

Spojrzał przenikliwie w oczy Kasi.

— Opowiem pani jak to było. Otóż w pałacu sztuki zwrócił moją uwagę chłopiec może najwyżej piętnastoletni, który z tłumem chłopców ze szkoły zwiedzał sale...

— Tomek! — zawołała Kasia cała w ogniach.

Profesor lekko drgnął.

Kasia rzuciła spojrzenie szybkie na Dębosza, a on skinął głową i uśmiechnął się.

Profesor mówił dalej spokojnie:

— A zwrócił moją uwagę dlatego, że w wyrazie jego twarzy było to coś, co tylko wybraniec sztuki mieć może a jej fanatyk odczuć potrafi. Inni chłopcy przebiegali sale, on szedł jakby we śnie, jak w ekstazie. Popychali go, ciągnęli za sobą, widocznie żartowano z niego. Ale on uparcie zostawał i chował się przed nimi. Gdy patrzył na rzeźby, na obrazy, był w nim ktoś inny. Człowiek, nie odczuwający go, myślałby może, że to dziecko niezupełnie normalne. Zapytałem, co go tu najbardziej zachwyca? Nie zrozumiał mnie, zmieszał się i straciłem go z oczu. Lecz ani na chwilę nie przypuszczałem, aby był istotnie nienormalny. Śledziłem tę szkołę, ale zawsze mi ginął Nareszcie niespodziewanie znalazłem go znowu. Siedział na ławce nawprost fontanny. Skulony rysował coś na kartonie. Obserwowałem go zdaleka. Gdy ktoś podchodził blisko do niego i patrzył zatrzymując się, chłopiec wyjmował drugi karton ze spodu rysując na nim. Gdy ten ktoś odchodził, karton szedł na spód i znowu zaczynała się praca. Zaryzykowałem... Podszedłem i usiadłem obok niego. Manewr poprzedni powtórzył się, ale ja udałem, że zajmuje mnie gazeta, którą umyślnie rozłożyłem. On zaś po chwili powrócił do dużego kartonu.

— Moją już było rzeczą dojrzeć, co rysował. Otóż na mniejszym owym jawnym kartonie była świetnie odrysowana kredką fontanna. Woda spadająca obficie z dołu do góry i vice versa, była w ujęciu i wykonaniu niezrównana. To mijanie się tryskających pióropuszów wody odtworzone było znakomicie. Ale byłem ciekawy drugiego ukrywanego kartonu. Ujrzałem go wreszcie.

Profesor umilkł. Pogładził bokobrody, odetchnął głęboko i mówił wśród ogólnej ciszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Popierajcie Tych, Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim."

Apteczka Domowa.

Pewien pan dostał nagle w nocy silnej kolki w brzuchu.— Zna dobrze swoje cierpienie i wie, że doskonale zrobiłoby mu ciepło, stosowane zewnątrz i wewnątrz. Napiłby się chętnie gorącego wywaru miętowego, albo herbatki bzowej, która mu zawsze w takich razach dobrze robiła; ale cóż, kiedy właśnie niema ani jednego listka z ulubionych środków w domu. Niema rady, wypada poprzestać na gorącym okładzie. Chory pan bardzo lubi swoją poduszeczkę elektryczną, która wytwarza miłe, równe ciepło, dające się regulować. Niestety, okazuje się znów, że popsuł się sznur kontaktowy.

Albo trzeba nieszczęścia, że ukochany jedynaczek upadł i skaleczył sobie kolano. Potrzebna jest koniecznie jodyna. Na szczęście, jodyna w domu jest; stoi już od niepamiętnych czasów — jakoś szczęśliwie dotychczas nie była potrzebna.— Domowi lekarze nie żałują bynajmniej tej jodyny dziecku, wychodząc z założenia, że im obficiej rana posmarowana, — tem lepiej jest zdezynfektowana. Tymczasem stało się tym razem coś dziwnego: jodyna „spaliła" skórę. W rezultacie stan zapalny skóry, a nawet ropienie, które unieruchamia dziecko na szereg dni. Okazało się, że jodyna była zamknięta nieszczelnie, znaczna część alkoholu wyparowała; nic też dziwnego, że skóra, potraktowana skoncentrowanym rozczynem jodu, zereagowała odczynem zapalnym.

Wiele takich przykładów możnaby jeszcze przytoczyć. A dałoby się przecież uniknąć w wielu wypadkach i bólu i zdenerwowania: trzeba tylko urządzić apteczkę domową. Ale nie dość na tem. Trzeba ją utrzymywać stale w należytym porządku: co pół roku przynajmniej, z gorliwością urzędnika skarbowego, trzeba ją poddawać drobiazgowej rewizji i usuwać to, co stare i zleżałe.

Do urządzenia apteczki nadaje się najlepiej szafka ścienna; w ostateczności wystarczy oddzielna półka w jakiejś szafie, albo szuflada.

Klucz powinien tkwić w drzwiczkach, albo wsieć w pobliżu, gdyż może się zdarzyć podczas nieobecności pani domu wypadek, wymagający doraźnej pomocy; apteczka musi być dostępna dla każdego o każdej porze.

Na zawartość apteczki powinny się składać tylko środki, dające się dłużej przechowywać i istotnie niezbędne. Miejsca mamy w niej niewiele, przeto lepiej jest przechowywać oddzielnie przedmioty większe, jak aparat inhalacyjny, poduszkę elektryczną, czy worek gumowy do gorącej wody, itp. Przy sposobności podkreślić należy, że jakieś urządzenie do stosowania ciepła zewnętrznego, jest niezbędne w każdym domu.

W apteczce układa się się oddzielnie środki do stosowania zewnętrznego i wewnętrznego. Do pierwszej kategorji należą przedewszystkiem środki opatrunkowe, których ilość powinna być dostateczna i pieczołowicie, w miarę zużywana, uzupełniana. A więc, po 3 sztuki opasek (bandaży) muślinowych szerokości 5, 8 i 10 centymetrów pakiecik, żawierający ½-1 metrowej gazy opatrunkowej; 2 pakieciki po 50 gramów waty opatrunkowej. Przyda się również dobry plaster lepki.— Jest on bardzo pożyteczny przy szybkiem nakładaniu opatrunku na niewielkie obrazenia ciała. Nieodzownie potrzebne są środki do natychmiastowego opatrywania oparzeń. Rozumie dobrze tę potrzebę ten, kto już raz przeżył wypadek oparzenia w swoim domu. Nieszczęśliwy wije się poprostu z bólu i wtedy domownicy, nie posiadając odpowiednich środków, używają różnych rzeczy, które im wpadną w ręce, a więc: mąkę, kartofle, jaja, a nawet sól, albo atrament. Na wypadek oparzenia dobrze jest mieć w apteczce dwa bandaże bizmutowe, które mogą leżeć dłuższy czas. W warszawskiem pogotowiu ratunkowem od wielu lat z powodzeniem stosowany jest przy oparzeniach opatrunek, w którego skład wchodzi gaza, zmaczana na poczekaniu w rozczynie taniny. W apteczce domowej lepiej jest przechowywać taninę w proszku i w razie potrzeby, brać łyżeczkę od herbaty na szklankę wody przegotowanej. Tanina zostawia na bieliźnie pościelowej żółte plamy, które dają się jednak wyprać.

Wszystkie wspomniane środki opatrunkowe można otrzymać w każdej aptece w szczelnem opakowaniu, wyłączającem przenikania zarazków. Flaszeczka z jodyną powinna być zaopatrzona w szczelny, przytarty korek szklany. Obfite zalewania ran jodyną nie ma sensu. Zupełne niszczenie zarazków rany jest problematyczne. — Natomiast jodyna niszczy tkankę w otwartej ranie, a obumarłe jej części właśnie mogą być pożywką dla bakterji. Należy przeto napojony jodyną kawałek waty wycisnąć o brzeg flaszeczki i ograniczyć się do posmarowania skóry w okolicy rany, aż do jej brzegów.

Co się tyczy stosowania okładów rozgrzewających pod ceratką, najlepiej mieć w apteczce płyn Burowa, z którego bierzemy łyżkę stołową na szklankę wody i w tak przygotowanym odczynie maczamy okład.

Pożyteczny jest puder do traktowania odparzeń, itp., — składający się z mieszaniny cynku i talku. Puder salicylowy używany jest do zasypywania pończoch i palców u nóg przed wycieczkami pieszemi i t. p.

Do płókania gardłą można używać naparu z rumianku. 3 procent wody utlenionej, lub soli kuchennej (tej ostatniej pół łyżeczki na szklankę wody). Woda utleniona, przechowywana w ciepłem miejscu, łatwo się rozkłada. Zupełnie należy zaniechać używania do płókania gardła chloranu potasu (kalium chloricum), gdyż posiada on własności trujące, a może być przecież przez pomyłkę wypity, lub przypadkowo przełknięty.

Przydaje się w apteczce salmiak do stosowania przeciwko ukłuciom owadów. Do cucenia omdlałych, służą środki, działające na zmysł powonienia: krople Hoffmanna (mieszanina alkoholu i eteru), albo amoniak (nie podawać do wąchania we flaszce, gdyż może wylać się na twarz chorego).

Co się tyczy środków do stosowania wewnętrznego, apteczka winna być zaopatrzona przedewszystkiem w krople walerjanowe i w różnego rodzaju „ziółka" do zaparzania: rumianek, bez, kwiat lipowy, miętę, i t. p. Przeciwko kaszlowi sól emska w gorącem mleku. Jako łagodnie czyszczący środek, mogą być umieszczone w apteczce strączki senesowe (pół lub jedną łyżkę zaparzyć na szklankę wody. Jeżeli chodzi o zwalczanie biegunek, mogą być stosowane na własną receptę preparaty taninowe i bizmutowe.— Natomiast opjum stosowane być może tylko za zezwoleniem lekarza.

Na zakończenie mała uwaga: nieprzytomnemu choremu nie wolno wlewać do ust lekarstw i płynów, gdyż grozi to nieobliczalnemi konsekwencjami wobec mogącego nastąpić zachłyśnięcia.

ZADANIE SZKOLNE.

Nauczyciel zadaje uczniom ćwiczenie na temat:

„Co bym zrobił, gdybym był miljonerem?"

Cała klasa oddaje zeszyty, w których mniej lub więcej kwieciście wyszczególnia rozmaite szlachetne i piękne cele, na jakie autor danego ćwiczenia wydawałby swój miljon.

Jeden tylko Nygusiński oddaje zeszyt, w którym oprócz nagłówka zadanego ćwiczenia nic nie jest napisane.

Nauczyciel woła Nygusińskiego:

— Co to jest? Przecie nic nie napisałeś?

— A bo psze pana psora, to miało być ćwiczenie na temat: „Co bym robił, gdybym był miljonerem"...

— Więc?

— Więc właśnie: nic bym nie robił!

Chwalenie genjuszu podobne jest do pozłacania złota lub do malowania lilji, jest ono conajmniej zbyteczne.

NOWOZAŚLUBIENI POZUJĄ.



Na powyższej ilustracji widzimy Jean Harlow, platynową blondynkę ekranową i jej trzeciego małżonka Harolda G. Rosson w ich domu w Hollywood po powrocie od ślubu.

Praca Społeczna Wśród Włościanek Belgijskich.

Belgijski miesięcznik „Femme Belge," — podaje ciekawe szczegóły o działalności ligi włościanek flamandzkich, należących do ogólnego związku rolników „Boerenbond."

„La Ligue des Fermieres du Boerenbond" jest to zrzeszenie gospodyń wiejskich, o celach przeważnie społecznych. — Liga dąży do osiągnięcia dobrobytu rodziny wieśniaczej, ale z uwagi, że tylko rodziny o zasadach moralnych, stworzyć mogą silne społeczeństwo, dla pracy swej szuka podstaw nietylko ekonomicznych, ale głównie oprzeć ją pragnie na wartościach moralnych.

Kobieta-matka.

Ponieważ kobieta jako matka, największy wpływ wywiera na rodzinę i ona niejako wyciska na najbliższem otoczeniu swoje duchowe piętno, co zwłaszcza uwydatnia się w stosunkach wiejskich, liga ją właśnie wybrała jako swe narzędzie i pośredniczkę. Dąży zatem do tego, aby swoje członkinie wychować nietylko na doskonałe gospodynie „chrześcijańskie," nietylko na troskliwe matki, ale na matki „chrześcijańskie." Stara się zatem przyswoić im obok dobrej techniki w ich zawodzie — cierpliwość, tak potrzebną przy ciężkiej pracy na roli, wpoić im pragnienie poczucia sprawiedliwości i miłosierdza w stosunkach społecznych.

Organizacja gospodyń wiejskich jest bardzo ruchliwa. Koła odbywają regularnie zebrania, ogółem pięć razy w roku, poprzedzane zebraniami komitetu. Pilniejsze koła przygotowują się do zebrań generalnych studjowaniem kwestji organizacji, sytuacji religijnej, socjalnej i ekonomicznej.

Czasopismo organizacyjne.

Organem kół jest miesięczne pismo „Notre Guide," które podaje wzorowy program zebrań komitetu i generalnych. Głównym punktem tych ostatnich są konferencję organizowane przez centralę, dostosowane do wymagań chwili bieżącej, na tematy związane ściśle z zadaniami zjednoczenia; przygotowania matek do ich obowiązków jako gospodynie, matki i pracowniczki na roli. W 1931 r. konferencje te, odbyte w czasie zwykłych zebrań kół lokalnych osiągnęły liczbę 4,196, a doświadczenie wykazało, że dzięki wielkiemu wpływowi kobiet na rodziny, przyczyniły się bardzo do podniesienia całej klasy rolniczej.

Poza zebraniami koło podejmuje różne inicjatywy i pomaga w zrealizowaniu, np. przy urządzaniu skróconych kursów, pozaszkolnych kursów gospodarczo-rolniczych.

RADA PRAKTYCZNA.



Aby w razie nieobecności, rośliny domowe były starannie utrzymane, należy je włożyć do wanny lub innego naczynia napełnionego wodą na jeden cal głęboko.

KRONIKA KOBIECA.

Anna Belicowa z Andrychowa w Małopolsce, złożyła przed komisją, składającą się z przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych i samorządu gospodarczego, egzamin mistrzowski w zawodzie piekarskim. Jest to pierwsza kobieta w Polsce, która została mistrzem piekarskim.

BLONDYNKA.

(Z poezji nowogreckiej)

Widziałem wczoraj dziewczę
o włosach jasno-blond;
na pokład łodzi weszła,
by precz odjechać stąd...

Śnieżystych żagli rąbek
pod wiatr rozwinął się,
podobnie jak gołąbek
do lotu skrzydła rwie...

Przyjaciół grono stało
w smutku na brzegu tym.
A ona chustką białą
znak jeszcze słała im...

Stanąłem... długo patrzę
i śledzę, kędy jest...
Aż sina dal mi zatrze
ów pożegnalny gest...

Po chwili zasię krótkiej
rzec nie umiałem już,
czy widzę żagle łódki,
czy tylko pianę mórz...

I żagiel w chwil niewiele
wśród morskich zniknął ścież...
Płakali przyjaciele —
i ja płakałem też...

DIONIZJUSZ SOLOMES.

Obiad Na Jutro.

Kapuśniak z Ryżem.
Zrazy Polskie Zawijane.
Kartofle.
Sałat z Cwikłą.
Elegancki i Smaczny Krem.
Kawa.

Kapuśniak z Ryżem. — Pokrajać drobno główkę kapusty. włożyć do rądelka z łyżką masła i w cienkie plasterki pokrajaną cebulą i dusić pod pokrywą ze dwadzieścia minut. Osobno ugotować smak z rozmaitej włoszczyzny, rozprowadzić nim kapustę, dodać soli i pieprzu do smaku i postawić na ogień, poczem dodać oddzielnie ugotowanego ryżu, a także ząbek czosnku i nieco tartego sera zagotować i wydać.

Zrazy Polskie Zawijane. — Mięso zrazowe, lub krzyżowe pokrajać na duże, lecz bardzo cienkie plastry, zbić, posolić i niech z piętnaście minut poleżą. Wziąć dwie upieczone i utarte cebule, łyżkę masła, pół filiżanki tartego chleba soli i pieprzu do smaku i wymieszać to na gładką masę, która następnie posmarować zrazy i zwinąć mocno tak, aby się nie rozkręcały. Roztopić w rądelku kawałek masła i na nie wrzucić zwinięte zrazy, a także dodać pieczonej cebuli i dusić pod pokrywką na wolnym ogniu. Gdy się zrumienią, podlać trochę rosołem, wsypać nieco tartego chleba i dusić aż będą miękkie, co powinno zabrać około czterdziestu pięciu minut.

Sałata z ćwikłą. — Umyć liście sałaty, obsuszyć i włożyć w salaterkę. Ugotować parę czerwonych buraków, obrać i pokrajać w plasterki, z których następnie wykrawać ładne gwiazdki, serca itp. i wsypać w salaterkę tak, aby buraki były w środku, a sałata wokoło. Polać wszystko oliwą z octem i pieprzem, lub też sosem majonezowym.

Elegancki i smaczny krem.— Do tego należy mieć płaskie czareczki szklane, bardzo głębokie talerzyki kompotowe lub co najładniej, płaskie kieliszki do szampana.

Na dwanaście takich kieliszków ubić na gęsty krem dwie kwarty najlepszej śmietanki, zaprawić pół szklanki cukru, dodać łyżeczkę wanilji. Nakładać ten krem w kieliszki, pozostawiając przy brzegu puste miejsce. Położyć po parę plasterków ananasa lub melona smażonego, parę malin czy wisien, pośrodku trochę galaretki porzeczkowej, zatknąć w to wąski pasek wafelka i natychmiast podawać aby krem nie odwodniał.

Panna Betty Petru Stanie Na Ślubnym Kobiercu.

Pan Frank J. Petru, zamieszkały p. nr. 2110 So. Austin blvd., Cicero, Ill., prezes wydziału szkolnego w Cicero i były prezes Illinois Building and Loan Association League, podaje ze zgodą swej małżonki pani Petru, do ogólnej wiadomości o zaręczynach swej córki, panny Betty Rose z p. Michałem Jelinkiem Jr., synem państwa Jelinków z Berwyn, Ill.

Panna Petru, jest graduantką niższej szkoły w Cicero, wyższy kurs ukończyła w J. Sterling Morton High School, a uniwersyteckie wykształcenie zdobyła w Illinois Uniwersytecie, gdzie była również członkinią „Gamma Phi Beta Sorority". Pan Jelinek natomiast, uczęszczał do Chicago Uniwersytetu i tam też był członkiem „Tau Kappa Epsilon Fraternity".

Ślub młodej pary nastąpi prawdopodobnie z początkiem przyszłego roku.

NASZA MŁODZIEŻ.

— Kiedy byłem młody, to młode dziewczęta rumieniły się kiedy im opowiadano coś niestosownego.

— A co im powiedziałeś, tato? — pyta córeczka.

Miała Najwięcej Orderów-Umarła w Nędzy.

Markiza Cecylja Wentworth, była bezsprzecznie kobietą posiadającą największą ilość orderów na świecie. Mimo to, zmarła w nędzy i zapomnieniu przed paroma dniami w Nicei, przeżywszy lat 80.

Kim była? Od kogo otrzymała odznaczenia?

Była malarką. Jeszcze jako młoda kobieta, dostała się do Watykanu i tu, na dworze Papieża Leona XIII, wykonała wiele cennych malowideł. W nagrodę za to otrzymała od Papieża tytuł markizy. W Rzymie także otrzymała dwa dalsze odznaczenia, między innemi order św. Jerzego.

W latach późniejszych została w Paryżu członkiem Akademji, oraz dostała Legję Honorową. Prócz tego otrzymała Błękitną Wstęgę od ministra oświaty.

W kolekcji swych odznaczeń miała nadto wiele medali za rozmaite wystawiane przez nią dzieła sztuki.

Jeden z jej obrazów „Wiara," — zakupiło muzeum Luxemburskie w Paryżu.

Markiza, będąc u szczytu sławy, była bardzo bogata. Salon jej był jednym z najbardziej uczęszczanych salonów Paryża Przyjęcia jej były sławne na cały świat.

Podczas krachu giełdowego w Ameryce, w 1929 roku, markiza straciła cały swój majątek. Była już wtedy staruszką i odtąd zaczęła się jej wegetacja.

Przed paroma miesiącami odnaleźli ją w Paryżu w kompletnej nędzy jej dawni przyjaciele i zaprosili do siebie do Nicei. Tam też zmarła.

Adam Popijalski.

Popijalski miał już po dziesiątym kieliszku czystej takie momenty wielkości, ale nie na tle wysokiego społecznego stanowiska, lecz na tle starożytności swego rodu.

Opowiadał wtedy o swych przodkach i przytaczał fakty, najskrupulatniejszym historykom nieznane, ale dowodzące jak świetnym jest starodawny ród Popijalskich.

Kiedyś siedział sobie Popijalski z kolegami przy wódeczce w barze „Kaktus". Wszyscy już byli dobrze pod gazem. a Popijalski dosiadł swego zwykłego konika:

— Bo to, uważajcie, ród Popijalskich jest jednym z najstarszych w Polsce...

— No, no! — dziwili się życzliwi słuchacze.

— Co mówisz? — przerwał Popijalskiemu Pentaczyński. — W Polsce? Nietylko w Polsce, ale na całym świecie!

— Przesadzasz, — skromnie auważył Popijalski.

— Nie przesadzam! Na dowód przytoczę ci legendę rodu Popijalskich, której chyba nie znasz?

— Rzeczywiście, nie znam!

— Więc słuchaj! Kiedy Pan Bóg stworzył Adama, to go zapytał: „Adasiu, imię już mam, ale nie mam nazwiska. A to jakoś nieładnie! Więc powiedz jakie byś ty chciał mieć nazwisko?" A Adam odpowiada: Panie Boże! Jeśli już taka łaska, to prosiłbym o nazwisko Popijalski... „Co? — oburzył się Pan Bóg. — „Popijalski? To y dopiero godzinę na świecie żyjesz, a już chcesz mieć takie stare nazwisko? Za karę nie dostaniesz żadnego!"

I tylko dlatego nasz praojciec Adam nie nazywał się Popijalski!

DWÓCH ROBOTNIKÓW ZABITYCH W KATASTROFIE BUDOWLANEJ.

Tczew. — Przy ul. Dworcowej 13 na podwórzu prowadzono prace ziemne nad wzniesieniem fundamentów piwnicznych. W pewnej chwili zawaliła się 10 mtr. boczna ściana gliniana, grzebiąc pracujących w jamie wykopowej.

Z ziemi wydobyto ciężko rannego 26-letniego robotnika Brunona Cejrowskiego, po upływie pół godziny odkopano zwłoki 23-letniego rootnika Franciszka Gruhlkego, oraz ciało 22-letniego pomocnika murarskiego.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

PIĘKNE MODELE NAJPIĘKNIEJSZYCH KAPELUSZY UFORMOWANYCH PRZEZ DACHA.



Na powyższej ilustracji widzimy piękny wybór najnowszych kapeluszy z pośród których każda z pań chcąca się modnie ubrać może sobie łatwo odpowiedni kapelusz wybrać.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Wolność Słowa.

Sprawozdanie dziekana szkoły dziennikarskiej uniwersytetu Columbia a przedewszystkiem uwaga jego o rozdrażnieniu, jakie okazuje oficjalny Washington na skutek domagania się prasy zapewnienia jej niczem niekrępowanej swobody krytykowania tego, co krytyce podlega i na krytykę zasługuje — dało powód tutejszej gazecie Tribune do moralizowania na temat wolności słowa drukowanego i odpowiedzialności redaktorów.

Wzmiankowana gazeta pisze, że pomyliliby się redaktorzy, gdyby mówili o sobie, że czynią zadość swemu powołaniu i paragrafowi konstytucji o wolności słowa, ponieważ trzeba tu jeszcze okazać wiele roztropności i zdrowego sądu co do źródeł, z których wiadomości nadchodzą dla pomieszczania ich w pismach. Okazuje się bowiem, że w ostatnich czasach namnażyło się wiele różnych biur informacyjnych i wiadomościowych, powołanych do życia niewątpliwie przez ludzi, którzy w ten sposób chcą wpływać na opinję publiczną — to znaczy zapomocą rozsyłanego przez siebie materjału propagandowego.

Uwagami Tribune mogą się przejąć także i redaktorzy naszych polskich pism w Ameryce. Prasa nasza również nie grzeszy dobieraniem materjału, a wolność słowa pojmują niektórzy bardzo swoiście, powiedzmy — bardzo prymitywnie. Dla celów osobistych wyzyskują szpalty pisma przez się redagowanego a gdy ich kto za to skarci, natychmiast podnoszą gwałt, że im się krzywda dzieje a przedewszystkiem — że dokonywa się zamachu na wolność słowa.

Wolność słowa — tak, ale nigdy swawola, nigdy nadużywanie dziennika dla osobistych porachunków pana redaktora.

Korzystać z wolności słowa, znaczy przyjąć na siebie bardzo wielką odpowiedzialność, albowiem nikt tyle szkody w społeczeństwie dokonać nie potrafi, ile wyrządzić jej może redaktor, który minął się z powołaniem stróża wolności słowa.

Przedwczesna Kandydatura Fr. Świetlika Na Sędziego.

Polskie pisma w Milwaukee „obwieściły światu", że tamtejszy „komitet międzyorganizacyjny, w którym reprezentowane są wszyskie zrzeszenia i organizacje polskie w Milwaukee, uchwalił zwrócić się do gubernatora stanu z propozycją mianowania Fr. X. Swietlika, cenzora Zw. N. P., sędzią municypalnym na opróżnione wskutek śmierci miejsce sędziego Shaugnessy. Komitet wychodził z założenia, że cenzor Swietlik posiada kwalifikacje na sędziego i gdyby był zamianowany, niewątpliwie odniósłby zwycięstwo w wyborach wiosennych, kiedy to nastąpić musi wybór na opróżnione stanowisko."

Następnego dnia ukazało się w prasie oznajmienie pana Swietlika, że nie pragnie być mianowany sędzią municypalnym.

Zestawienie tych dwóch wiadomości rzuca ciekawe światło na praktyki wśród nas.

Jak wnosić należy z oświadczenia p. Swietlika, komitet międzyorganizacyjny wcale się nie pytał interesowanego, czy chce, żeby go wysuwano na sędziego. Gdyby pytał, to albo odrazu otrzymałby odmowę, albo pan Swietlik nie oświadczałby potem w prasie, że nie pragnie zostać sędzią.

Zachowanie się komitetu milwauckiego nie jest odosobnione. To samo robi się prawie zawsze we wszystkich ośrodkach polskich. Wszędzie rozporządzają się ludzie cudzą osobą, nie pytając jej właściciela, czy mu z tem przyjemnie, czy też czuje się źle. Dobrze się więc stało, że międzyorganizacyjny komitet w Milwaukee dostał nauczkę i mamy nadzieję, że w przyszłości nie będzie strzelał bez prochu. Chcielibyśmy bardzo, żeby inni przyjęli się doświadczeniami braci naszych w Milwaukee i zmienili dotychczasowe postępowanie, według którego nie jest w zwyczaju pytać człowieka, czy chce mieć przyjemność być w towarzystwie tych lub owych ludzi, czy też woli sobie tej przyjemności odmówić.

Prosta grzeczność wymaga, żeby się o to ludzi pytać i otrzymać zezwolenie.

Niefortunny występ z kandydaturą pana Swietlika budzi jeszcze inne refleksje.

Pan Swietlik jest człowiekiem jeszcze młodym, który jednak zdobył sobie znaczną praktykę prawną w Milwaukee. — Gdyby został sędzią na kilka lat, to jego praktyka adwokacka zginęłaby, a gdyby kiedy przegrał w wyborach i musiał wrócić do praktyki — trzebaby było prawie nanowo wszystko rozpoczynać. Zresztą pan Swietlik jako adwokat ma bez porównania większe pole do robienia karjery, jak sędzia municypalny. Sędzią zgodziłby się zostać ale nie pan Swietlik dzisiejszy, lecz pan Swietlik może za lat piętnaście czy dwadzieścia. Wtedy sędziostwo przyjąłby dla wypoczynku, w chęci usunięcia się od życia czynnego.

Są to, oczywiście nasze własne domysły. — Jak się pan Swietlik na to zapatruje — to jego rzecz. Sądzimy jednak, że jego zapatrywania są podobne do naszych, skoro nie chce zostać sędzią. A jeżeliby to było prawdą, to z zachowania p. Swietlika wynika jeszcze jedna nauka:

Większość młodzieży naszej zabiega o „dziaby" polityczne natychmiast po ukończeniu studjów uniwersyteckich. Nie myśli o wybijaniu się na żadnem innem polu tylko w polityce, gdzie ogromną większość powodzenia zdobywa się drogą poparcia politykierów.

Tymczasem młodzież nasza winna brać się do pracy w innych dziedzinach i tam się wyrabiać, tam zasłynąć tak, żeby ją stamtąd powoływano do służby publicznej. Tak jak dzisiaj między nami się dzieje, to niejeden z ambitnych Polaków dziwi się pewnie p. Swietlikowi, że nie chce zostać sędzią.

Pocieszne Kawały Językowe.

Ze wszystkich referatów na dorocznym zjeździe Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce najkapitalniejszy był referat red. Ernesta Liliena ze Stevens Point, Wis.

Kapitalność referatu polegała na zebraniu i zgrupowaniu "kwiatków języków" w pismach naszych. A że "kwiatki" takie się zdarzają — może nawet za często — w to nie należy wątpić. Zresztą czytajcie sami referat red. Liliena:

ODNOŚNIE.

Policja kwestjonowała go odnośnie wypadku...

„Odnośnie" nie jest przyimkiem i nie może przeto łączyć się z rzeczownikiem i nim rządzić. Jest przysłówkiem tak samo jak „zależnie," „stosownie." „Zależnie OD wyniku," „stosownie DO przyrzeczenia", tak samo: „odnośnie DO wypadku", „odnośnie do sprawy".

KOŚCIUSZKO ULICA.

Połączenie dwóch rzeczowników w pierwszym przypadku nie odpowiada duchowi składni żadnego języka. Angielskie wyrażenie „Kościuszko Street" takiem połączeniem nie jest, bo pierwszy rzeczownik przyjmuje znaczenie i charakter przymiotnika, czego w polskim języku uczynić nie może. „Kościuszko Street" oznacza tedy: „ulica Kościuszkowska" albo „ulica Kościuszki". Tylko nieodczuwanie angielskiego języka powoduje tę śmiałość, z jaką nasi koledzy gwałcą język polski, tłumacząc „Washington Street" na „Washington ulica'. Jeżeli nie można ze względów praktycznych przyjąć dobrej polskiej formy, to najlepiej zostawić „Washington Street".

LIKWIDOWAĆ.

Za pismami krajowemi, które pełne są grzechów przeciw gramatyce i przeciw duchowi języka polskiego, przyjęły i tu niektóre pisma uniwersalne słowo „likwidować" i nadużywają go na równi z pismami w Polsce, „likwidując" spory, strajki, „szajki, śledztwa, „fabryki"' „pożary", postępowanie" i co kto lubi. „Likwidować" znaczy u nich: ukończyć, umorzyć, zniweczyć, zniszczyć, zmóc, rozwiązać, ugasić, wykryć, pokonać, załatwić i więcej. Bogacenie języka o takie uniwersalne słowo jest istotnie ubożeniem języka.

KONCERN.

Za pismami krajowemi przyjęły niektóre tutejsze pisma „koncern" (nawet nie „konsern" zamiast firma, przedsiębiorstwo, zespół firm, spółka, kompanja).

W związku z powyższemi uwagami pozwalam sobie wnieść:

REZOLUCJA

Zjazd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, zebrany w Chicago od 2go do 4go września 1933 wzywa wszystkich współpracowników pism polskich w Ameryce do zachowania większej niż dotąd pieczołowitości dla języka ojczystego i do zważania, ażeby współpracownicy władali dostatecznie oboma językami: polskim i angielskim, by dokonywać przekładów z winnem poszanowaniem ducha języka polskiego.

Zarazem Zjazd wzywa te pisma, które nie stosują się do prawideł pisowni, wydanych przez Polską Akademję Umiejętności, by w imię karności narodowej zastąpiły swą przestarzałą pisownię pisownią obecnie obowiązującą.

Czesława Chądzyńska-Fiszerowa

1683 — 1933

KRÓL JAN III.

CZĘŚĆ II.

Hetman Sobieski, za swych poprzedników
Na polskim tronie: Jana Kazimierza
I Korybuta—wielu zwolenników
Zyskał, przez chwałę wielkiego rycerza,
Wielkiego Wodza. Chocimskiej wiktorji
Zawdzięczał berło; zmył hańbę Buczacza,
Więc chadzał w sławie i zwycięskiej glorji—
Do wielkich czynów naród go przeznaczał,
Gdyż w Alma Mater zdobył on naukę,
Z Zachodu przywiózł wojowania sztukę.

Walczył z Turkami oraz Tatarami,
Znał bitność Szwedów oraz Kozaczyznę,
Nikt go zaskoczyć walki sposobami
Nie mógł, nikt lepiej obronić Ojczyznę.
Pragnął rząd wzmocnić, zapobiec skutecznie
Groźbie tureckiej, skoro do wypadków,
Co hamowało nader niebezpiecznie
Stosunek Polski do innych sąsiadów,
Nie pozwalając naszej polityce
Śmiało, z energją odsłonić przyłbicę.

A owa zgodność, bierność, ustępliwość
Miała w przyszłości mścić się na nas srodze,
Gdyż rozbudzała zaborczość i chciwość,
Podziemnym knuciom popuszczając wodze...
Rola obrońców Europy i Krzyża—
Chociaż bezsprzecznie była dla nas chlubną,
Jednak upadku państwa chwilę zbliża...
Chłonąc krew, siły—stała się nam zgubną.
Mieliśmy wokół otwarte granice,
A wschód nam stale przykuwał źrenice.

Król pragnął wstąpić w Batorego Ślady
I kraj podźwignąć, wyczerpany wojną—
Hohenzollernów przewidywał zdrady,
Chciał mieć od Wschodu granicę spokojną;
Odzyskać pragnął też Książęce Prusy,
Z Francją i Szwecją zawiera przymierze;—
Lecz zniweczyły szlacheckie zakusy,
Co król planował rozumnie i szczerze,
Bowiem magnaci, zawistni o wpływy,
Wśród szlachty opór szerzyli szkodliwy.

Traktat z Turkami został odrzucony
Przez sejm; więc inny program polityczny
Trza było stworzyć i z przeciwnej strony
Znaleźć oparcie i spokój graniczny.
Idea króla wzniosła i szeroka
„Ligę Chrześcijańską" uformować życzy:
Do Azji wypchnąć wyznawców proroka,
Chroniąc Europę przed zalewem dziczy.
Plan, przedstawiony już na sejmie w Grodnie
Intrygi mocarstw zwalczały niegodnie.

W parę lat później, gdy Węgry powstały
Przeciwko Austrji—to Mahomet Czwarty,
Pragnąc wyzyskać moment doskonały,
Zamierzył z Krzyżem wstąpić w bój otwarty;
Mając pod berłem moc różnych narodów,
Moc wojowników chciwych na zdobycze,
Całą potęgę pchnął w stronę Zachodu,
Pragnąc odmienić Europy oblicze,
I jako lawa niszcząca wulkanu,
Popłynął zalew wyznawców Koranu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH W BUFFALO, 9-IX.—

Przeciętny rodak, dla którego polityka była nieznaną i mało interesującą dziedziną i który nie widział żadnego związku między jego interesami, a polityką, dziś patrzy na rząd w innem świetle.

Rząd stał się cząstką jego życia codziennego.

Robotnik w szapie, którego zapłata wzrosła z $7.00 na $14.00 i którego tydzień pracy uległ znacznemu zmniejszeniu dzięki dekretowi rządowemu, z zainteresowaniem myśli o polityce i o rządzie. Polityka zaczyna mieć dla niego większe znaczenie niż dawniej.

Są głosy domagające się, aby w interesie robotników powstała polityczna Partja Pracy i obierała własnych stanowych i federalnych prawodawców. Również są projekty zakładania robotniczych dzienników w całych Stanach Zjednoczonych. Zorganizowana praca robi zarzuty, iż potężne pisma amerykańskie kontrolowane przez ulicę Wall nie są publikowane w interesie ludności robotniczej. Jest przytem cały szereg ważnych spraw, które powinny być przeprowadzane, lecz bez politycznej Partji Pracy i codziennej prasy robotniczej — nie możne się spodziewać postępu.

Socjaliści stwierdzają urzędowo, że przemysłowy program Prezydenta Roosevelta, który jest uważany w pewnych sferach jako "socjalistyczny", ma szanse utrzymania się tylko wtedy, "gdy praca go wzmocni przez organizowanie silnych przemysłowych unij i zapewniają, że jeśli praca nie zorganizuje się przemysłowo i politycznie, wtenczas nastąpi faszyzm.

Socjaliści ostrzegają przed przymusową arbitracją w przemysłowych dysputach i w ogólności stwierdzają, że NRA przedstawia niezrównaną podnięte do orgnizowania się, do zdobywania koncesyj od kapitalistów i rządu. Praca ma szanse zdobycia rządów i zniweczenia kapitalizmu.

Jeśli praca nie wykorzystała obecnie sytuacji—faszyzm może być następnym krokiem. Nowy przemysłowy porządek jest doskonałym planem dla stworzenia faszystowskiego ładu.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

PIWO GRODZISKIE.

Piwo grodziskie, zwane szampanem polskim, cieszy się od lat czterystu powszechną sławą napoju zdrowotnego i znane jest na całej kuli ziemskiej.

Sławę swoją piwo grodziskie zawdzięcza znakomitej wodzie źródlanej o znacznej zawartości węgliku naturalnego.

Ciekawą historję o piwie grodziskiem, które ze względu na składniki wody może być tylko warzone w Grodzisku pod Poznaniem, opowiada nam kronika tegoż miasta.

Było to w szesnastem stuleciu. Z pobliskiego klasztoru w Lublinie wybrał się pewnego razu do Grodziska św. Bernard. W mieście zastał wszystkich mieszkańców bardzo zasmuconych, ponieważ wyschła studnia, z której czerpali wodę piwowarzy. Za dopustem nieba uczynił św. Bernard cud i z wyschniętej studni trysnęła kryształowa woda. Dotąd istnieje studnia św. Bernarda.

Ze względu na medyczne własności, picie piwa grodziskiego jest dozwolone przez lekarzy chorym na cykrzycę, na żołądek i rekonwalescentom.

Słód używany do warzenia piwa grodziskiego jest dymiony, wobec czego piwo to posiada charakterystyczny zapach przywędzany i nie każdemu odrazu smakuje, wkrótce jednak smak staje się przyjemnym, a nawet pociągającym.

Dowiadujemy się, że piwo grodziskie można już otrzymać u Lenarda.

p. Szymański.

Z WYKŁADÓW ROZTARGNIONEGO UCZONEGO.

W Legjonach rzymskich największe pobory miała za Nerona konnica, chociaż i artylerja lotnicza była doskonale uposażoną.

Grobu Aleksandra Wielkiego dotychczas nie odnaleziono, co każe przypuszczać, że historja o jego jakoby zejściu ze świata jest wierutną bajką.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Wtorek, 26go września, 1893 r.

Rząd francuski zamierza znów zarządzić manifestację swej floty wojennej przeciw Syamowi, ażeby zmusić go do szybszego wykonania wszystkich warunków traktatu.

Wczoraj wieczorem około godz. 6tej przybył do Chicago Lord, Mayer miasta Dublina, pan Shanks i doznał świetnego przyjęcia.

Majątek Marynin w Pleszewskim kupił za 192,000 marek p. Bogusławski z Kujaw od Niemca. Wieś była w rękach szwabskich przez lat 30. Znów, chwała Bogu, kawał polskiej ziemi odzyskany.

Stosunki finansowe w Europie poprawiają się. Banki w Paryżu i Amsterdamie zniżyły stopę dyskonta.

Gazety angielskie wnoszą otwarcie przeciwko księciu Connaught, trzeciemu synowi królowej, mianowanemu obecnie dowódcą wojsk w Aldershot oskarżenie — o tchórzostwo.

Poczmistrz Sexton postarał się o to, ażeby mu wolno było w „dniu chicagoskim" pozamykać urzędy tutejsze pocztowe od godziny 10tej rano.

Wczoraj na wystawie było 194,943 osób.

Drogą Pielgrzymów

KS. IGNACY POSADZY

Wrażenia z Objazdu Kolonji Polskiej w Południowej Am.

(Ciąg dalszy).

Wychodźcy naszemu brak tu przedsiębiorczości. Niektórzy z naszych wychodzą z miasta w głąb stanu celem założenia gospodarstwa rolnego. Zamiast osiedlić się w pobliżu miasta, aby hodować jarzyny i znosić je na targ, idą jak najdalej, gdzie ziemia świeża i las dziewiczy. Tam bowiem „ziemia da." Cóż z tego, że da, kiedy produkt tam prawie nic nie kosztuje, gdyż komunikacja jest fatalna.

W pobliżu Sao Paulo znajdują się ogromne tereny, wyjałowione przez intensywną gospodarkę kawową. Przed 8 laty wystawiono je na sprzedaż. Pojechali je oglądać i nasi. Nie kupili, bo „ziemia nie da." Pojechali Japończycy i — kupili wszystko, płacąc po 100 milrejsów za hektar.

Japończycy wzięli się do pracy. Zaczęli ziemię racjonalnie uprawiać, dając jej dużo sztucznych nawozów, Dowiedziawszy się, że na całym świecie niema tak wysokich cen na ziemniaki jak właśnie w Brazylji (50 kg. za 40 milrejsów), zaczęli sadzić ziemniaki. Zbiory mieli i mają nadzwyczajne i to dwa razy do roku. Osobne samochody ciężarowe zwożą ten cenny produkt do własnej kooperatywy w Sao Paulo. Tu zaś sprzedaje się go za miljony. Dziś hektar tej samej ziemi kosztuje już 1,000 milrejsów. Oto dowód przedsiębiorczości i inicjatywy.

Dalej brak tu u naszych solidarności. Wszelkie porównania z innemi narodowościami wypadają dla nas bardzo smutno. Polacy żyją rozproszeni i nie dążą do tego, aby stworzyć jakieś środowisko, któreby ich skupiało. Istnieje wprawdzie „Towarzystwo Polskie", które oficjalnie reprezentuje kolonję, lecz niestety należy do niego zaledwie 40 członków, z których tylko połowa uczęszcza na zebrania. A przytem zaznaczyć należy, że i wśród tej garstki zgody niema. Zwłaszcza w czasie wyborów zarządu lub przy innych okazjach bywa tu bardzo gorąco. To też nieraz zajeżdżała tu karetka Pogotowia lub interwenjowała policja.

Lokal reprezentacyjny Towarzystwa znajduje się przy ulicy, która i za parę lat jeszcze bruku mieć nie będzie. Tu również jest i szkoła polska, do której uczęszcza 28 dzieci. Obecnie dom ten jest do połowy zalany, ponieważ dzielnicę tę raz po raz nawiedzają powodzie.

W ostatnim czasie w prasie tutejszej pojawiają się telegramy, nadsyłane z Berlina, szkalujące ogromnie imię polskie. Niedawno temu największy dziennik paulistański „Estado do Sao Paulo" zamieścił artykuł znanego wroga Polski p. Nittiego. Autor w haniebny sposób przejechał się po narodzie naszym, obrzucając go stekiem kłamstw i oszczerstw. Pan konsul Swirski, interwenjował natychmiast. Pismo zamieściło jego protest, jak również podobny, złożony przez członków kolonji, dając Polakom pełną satysfakcję.

Nawet krótki pobyt duszpasterza polskiego przyczynił się nieco do rozbudzenia i zjednoczenia naszych rodaków.

Piękne były owe dni misji św. w kościele XX. Salezjanów na Bom Retiro. Kościół wypełniono szczelnie. Takiego zgromadzenia Polaków jeszcze nikt nie widział. A gdy zaczęli śpiewać, to aż mury drżały. Po kazaniu rzucili się na kolana, modlili się i kajali przed Bogiem, że zbudowali się nimi Brazyljanie duchowni i świeccy.

To też p. Pedroso, brazylijski wysoki urzędnik państwowy, wzruszony tą głęboką wiarą, wołał w kościele na głos:

— Polacy, módlcie się o pokój dla Brazylji. Wierzę, że tylko was może wysłuchać Bóg!

Albo owe święta Bożego Narodzenia! Zdolny nauczyciel szkoły polskiej p. Nowak zorganizował naprędce chór kościelny i zaczął ćwiczyć polskie kolendy.

Na pasterkę wszystko było gotowe. W gorącą noc grudniową — termometr wskazywał 86 stopni ciepła — zabrzmiała polska kolenda. Z potęgą zabrzmiała i majestatem. Brazyljanie wydziwić się nie mogli, że mogą istnieć tak piękne śpiewy religijne. Odrazu poproszono chór nasz na oficjalne nabożeństwo brazylijskie do kościoła św. Józefa na Belem.

O strop się odbiła polska pieśń i przez otwarte okna w rozsłonecznioný błękit nieba buchnęła.

I Bogu i Polsce przyniosła chwałę.

Niesłychanie ważne jest zagadnienie duszpasterstwa polskiego wśród naszego wychodźtwa. Tam, gdzie ono jest, krzewi się Królestwo Boże i polski duch. Tam, gdzie go niema, szerzy się często niewiara, apatja i śpiączka społeczna i narodowa. Dowodem tego nasi rodacy w stolicy kawowej.

XIX.

NA NOWY ROK.

Pożegnanie w Sao Paulo. W grudniową gorącą noc. W Częstochowie brazylijskiej. Czarna pielgrzymka. Sylwester w poselstwie polskiem. Ulica szaleje. Polskie nabożeństwo noworoczne.

Kończyły się dni pobytu mego w Sao Paulo. Miałem jechać do Rio de Janeiro, aby odprawić tam nabożeństwo noworoczne dla kolonji polskiej.

Na dworcu serdeczne pożegnanie z konsulem R. P. p. Swirskim i członkami społeczeństwa polskiego.

Ekspres Sao Paulo—Rio de Janeiro powoli wyjeżdża z hali dworcowej. Mija daleko ciągnące się przedmieścia, a potem rozbujawszy się na dobre, z łoskotem pędzi w głuchą dal.

Pasażerów mało. Kryzys ekonomiczny dał się we znaki nawet kolejom. Każdy nerwowo przegląda wieczorne wydania dzienników palistańskich, opowiada przygodnemu sąsiadowi swą dolę, poczem zasypia snem sprawiedliwych, kolebiąc się na wszystkie boki.

Ekspres pędzi coraz dalej. Ostatni wagon ma niedużą galerję obserwacyjną. Niejeden szuka tu ochłody w upalną noc grudniową. Zapach lasów i kwiatów działa jak odurzający narkotyk. Księżyc wysrebrza doliny i skalną grań. Lśniącą jak gdyby zaczarowaną przędzę srebrzystą zlewa na ciche wioski i miasteczka i do snu je kołysze. Na kiściach traw, na liściach palm i bambusów perli się rosa. A ekspres pędzi coraz dalej, dalej...

Apparecida! Półczarny konduktor, idąc od wagonu do wagonu oznajmia nazwę przyszłej stacji. Za chwilę ekspres staje zziajany. Wysiadamy z garstką pasażerów.

Apparecida, to Częstochowa brazylijska. Warto więc wstąpić choć na kilka godzin, aby bliżej przypatrzeć się najświętszemu miejscu w Brazylji.

Mimo północy na dworcu czuwa cała czereda „karegadorów", — numerowych i właścicieli dorożek. Potrzeba naprawdę wysiłku, aby się odczepić. Boć taksy tu są zbyt wysokie, a i krótka przechadzka uliczkami uśpionego miasteczka może być prawdziwą przyjemnością.

W drodze do klasztoru nie spotykam żywej duszy. Wielkie puhacze nocne przelatują nade mną, kwiląc przeraźliwie. Ogromne żuki całemi chmarami uderzają o latarnie miejskie, dopóki rozbite nie padną na bruk ulicy. Po chodniku przechadzają się niesamowite żaby, wielkości małego gołębia. W ogrodach pachną róże i storczyki, kąpiące się w blaskach księżycowych.

Na straży świątyni i cudownej figury Matki Bożej z Apparecidy stoją niemieccy Redemptoryści. Brat furtjan mimo spóźnionej pory otwiera gościnne podwoje klasztorne.

Swiątynia jest skromna, tylko wielki ołtarz nieco ozdobniejszy. Panuje w niej cisza jakaś utajona, jako, że Brazyljanie rzadko kiedy śpiewają. Widzę ludzi z wszelkich zakątków krainy świętego krzyża. Z nad Amazonki, z nad brzegów Tocantins, z pod Kordyljerów; idą, lub jadą nieraz całemi tygodniami do Apperecidy ukorzyć się u stóp Marji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poradnik Dobrego Zdrowia

PIELĘGNACJA ZROWIA.

Jak pamięć daleko sięga, pielęgnacja chorych, leżała w ręku kobiet. Litościwe serce kobiety, jej lekka, delikatna ręka, jej wytrwałość i cierpliwość w znoszeniu wszelkich nieprzyjemności, nadawały się do spełniania tego rodzaju obowiązku. Te jednak zalety same nie uzdalniały jej do wszystkiego; ona powinna pracować nietylko z chęcią ale także z uczuciem i musi uznawać swą odpowiedzialność. Aby móc to robić, powinna się uczyć, gromadzić potrzebne wiadomości o pielęgnowaniu chorych, a przedewszystkiem jasno sobie zdawać sprawę ze znaczenia i celu nauki leczenia. Tylko wtedy może taka dozorczyni chorych, która jest tak potrzebna lekarzowi, znajdować się przy łóżku chorego. Ona powinna, z jednej strony uzupełniać lekarza, z drugiej zaś być zdolną, pracować dalej w jego domu.

Przy pielęgnacji chorych bierze się pod uwagę: pokój dla chorych, łóżko, pożywienie oraz czuwanie przy chorych. Mamy tu na myśli naturalnie tylko pielęgnację domową, a jako dozorczynię pojmujemy matkę, albo żonę, nie bierzemy pod uwagę dozorczyń zawodowych. Ich zadanie jest jednak takie same.

Zręczna gospodyni powinna pokój mieszkalny lub sypialnię tak urządzić, aby były podobne do dobrze urządzonych pokoi dla chorych. — Dlatego też pokoje takie nie powinny być miejscem zbornym innych członków rodziny, ani też miejscem odwiedzin, lecz powinny być możliwie ciche, spokojne i wolne od ludzi, powtóre zaś, powinny być starannie przewietrzane; w zimnej porze wystarczy otworzyć okno, a jeżeli w pokoju takich niema świeżego powietrza to należy pootwierać okna i drzwi w ten sposób go przewietrzyć. W lecie powinny być w dzień i w nocy okna otwarte, ponieważ dla chorego nigdy nie jest zawiele świeżego powietrza. Jeżeli trzeba palić w piecu, wówczas należy regulować temperaturę za pomocą termometru, który powinien wisieć w spokojnem miejscu. Ciepłota pokojowa nigdy nie powinna przekraczać 65 do 68 stopni F.

Kwitnące, ale nie pachnące silnie kwiatki, mogą być ustawione, aby chory mógł je widzieć, ponieważ widok ich otrzeźwia go i czyni weselszym. Promienie słoneczne mogą być dopuszczane aż do łóżka chorego, a tylko przy światłowstręcie chorego, należy wszelkie światło usuwać. Światło słoneczne bowiem posiada ogromną siłę leczniczą i zabija jadowite bakterje. Łóżko jednak powinno zawsze tak być ustawione, aby światło nie padało na twarz i oczy chorego, bo to go drażni. W pokoju powinny leżeć miękkie dywany, aby nie było słychać kroków chodzących osób, a przy uprzątaniu pokoju należy unikać wzniecania pyłu i kurzu, a dalej do zamiatania należy najlepiej wilgotne szmaty.

MARJA UŚWIĘCICIELKA DZIECI

Napisał Ks. Dr. B. F. Jarzembowski, Detroit, Mich.

(Ciąg dalszy)

WIT DE FONTGALLAND.

Umarł r. 1925, mając 11 lat i 2 miesiące.

Biograf Wicia pisze: „Wróciwszy (po Komunji św.) do domu, Wicio cały tydzień przeżył w niepohamowanej wesołości."

Wicio obawiał się powiedzieć matce, nie dlatego, aby się smuciła jego rychłą śmiercią, ale przedewszystkiem, aby się ze swego zaszczytu, że Jezus do niego przemówił, nie chwalił. Nieraz przychodziła mu chęć wyjawienia tajemnicy, nieraz nawet już rozpoczął o tem mowę, ale pokora zdławiła resztę słów, tak że matka nawet nie mogła się domyśleć, co chciał jej powiedzieć. I zachował Wicio swą tajemnicę, aż był bliskim śmierci.

Jeśli Wicio był pobożnym i cnotliwym przed przyjęciem Pierwszej Komunji św., można sobie wyobrazić jego piękny żywot dalszy. Zwłaszcza, że Pan Jezus do niego przemówił. Odtąd modlił się on w dwójnasób. Rzeczy błahe go drażniły. Zabawy z kolegami szkolnemi go nudziły. Jego myśli zawsze były skierowane w niebo. Lubił samoloty do namiętności, gdy się w niebo wybijały. Chciałby być jaskółką, by w górę lecieć. Lubił nawet windę, bo go w górę unosiła. Lubił on wszystko, co mu Boga przypominało, a więc i przyrodę.

Z tem wszystkiem, Wicio miał wielki wstręt do nauki. Zadania szkolne lekceważył. „Wcale nie słucham, co mówi nauczyciel," mawiał. To lenistwo wszystkich dziwiło. Gdyby to był kto inny, ale Wicio, ten tak pobożny i cnotliwy chłopiec! Cóż to miało znaczyć? A gdy już wkrótce miał umrzeć, nazwał on to lenistwem, i powiedział matce, że Pan Jezus mu da zato dłużej przed śmiercią cierpieć, ale wyznał także, iż dlatego nie dbał o naukę, gdy i tak by mu się nie przydała, bowiem miał rychło umrzeć.

Wicio stawał się z dniem na dzień pobożniejszym. Do Stołu Pańskiego przygotowywał się nietylko modlitwą, ale poprzedniem wysłuchaniem całej Mszy św. Mapa świata go interesowała, i przesuwając po niej paluszkiem, zapytywał się, czy tu są chrześcijanie, a czy tam ludzie jeszcze żyją w pogaństwie. Będąc pewnego razu z ojcem w windzie, trzymał rękę w kieszeni. Ojciec mówił, że to niéładnie, że ma zaraz rękę z kieszeni wyjąć. Wiciuś był tak posłuszny, że nie zdążył różańca od palców odplątać. Nad każdem piśmiennem ćwiczeniem, wypisywał starannie litery J. M. J.

„On wcale nie wiedział, co to jest pycha, próżność, miłość własna," pisze biograf. Wicio żył w ciągłem umartwieniu. Bułeczki do szkoły by nie wziął. — Nawet w upał nie poprosił o szklankę wody. Przysmaków i słodyczy unikał. Cukierki z grzeczności przyjmował, ale chował je do kieszeni, aże je służąca zniekształcone stamtąd wyciągała. Próżnością się brzydził. Nawet matkę karcił za suknię balową i że wytworniej się ubiera na zabawy, niż do Komunji św.

Do teatru uczęszczał i rozkoszował się sztukami, ale równocześnie myślał o duszach aktorów i modlił się za nich. Wicio za to po śmierci był wynagrodzony cudownem nawracaniem aktorów.

Trzy lata upłynęły, jak Pan Jezus powiedział Wiciowi, że go wkrótce zabierze. Dla niego, jako dla dziecka, słowo „wkrótce," nie oznaczało tak długiego czasu, i dlatego nieraz przemyliwał kiedy to Pan Jezus uczyni go owym obiecanym aniołkiem.

Przemówił do niego Jezus. Teraz i „Mama" niebieska się odezwie.

Oto w czasie letnich wakacyj, 1924 roku, państwo de Fontgalland postanowili udać się z dziećmi do Lourdes. Dla Wicia było to radością niewymowną odbyć pielgrzymkę do miejsca, gdzie jego „Mama z nieba" ukazała się i rozmawiała z Błog. Bernadettą Soubirous. Ledwie też do Lourdes zajechali i stanęli w hotelu, Wicio chciał natychmiast iść do groty Matki Boskiej. O, z jak nabożnem uczuciem on nareszcie stanął na tem świętem miejscu. Jak prawdziwy Cherub ukląkł przed figurą Jej, w skale stojącej, skrzyżował ręce na piersiach i rozpoczął się modlić. Uczucie szczęścia chaotycznie pomieszało jego myśli tak, że nie mógł się wyrazić, jak tego pragnął. Odmawiał tedy Zdrowaśki jedne za drugiemi, ale wolniutko, aby hołd prawdziwy Marji Niepokalanej oddać. Serce jego byłoby go tam, aż do oddania ducha trzymało, ale z posłuszeństwa, wrócił z rodzicami do hotelu. Nazajutrz przystąpił przy grocie do Stołu Pańskiego i znowu się rozmodlił. A gdy matka go wołała, gorącą ją prosił: „Mamusiu, jeszcze trochę."

Państwo de Fontgalland pozostali w Lourdes przez kilka dni. Przez ten czas Wicio przyjął dwa razy Komunję św., zwiedził szczegółowo bazylikę i klęcząco odbył drogę krzyżową po górze tak stromej i posianej ostremi kamieniami, że wielu zdrowych i silnych wzbrania się tę drogę odbyć. Piszący ten żywot sam odbył drogę krzyżową na tej górze i widział, jak niektórzy cofali się z powrotem, bo zaledwie dwie stacje odprawili. Wicio pobożnie pił także kilka razy cudowną wodę.

Ale czas pobytu w Lourdes już się kończył.

Klęczy oto Wicio już po raz ostatni przed Marją Niepokalaną w grocie. Wylewał on całą swą dziecięcą duszę rozmiłowaną w swej „Mamie Niebieskiej." Cóż on Jej wówczas nie mówił! Jak on się serdecznie do Niej modlił!

Wtem słyszy głos dziwnie piękny i dźwięczny. Czyżby to „Mama Niebieska" do niego mówiła?...

Tak, Wicio się nie mylił. Marja przemawia. Wicio słyszy Jej słowa: „Mój kochany Wiciu, już niedługo po ciebie przyjdę. Przyjdę po ciebie w sobotę, zabiorę cię z objęć twojej mamy, i wprost do nieba powiodę."

Jak już powiedziano, Wicio śmierci się nie obawiał. Wzruszył się na słowa Marji. Ale nie zestrachu, nie, lecz ze szczęścia, że Marja Niepokalana nazwała go „kochanym Wiciem" i, że z ramion mamy ziemskiej przejdzie odrazu w ramoina „Mamy Niebieskiej." On się od trzech lat na śmierć przygotowywał, ale nie spodziewał się tak chwalebnego przejścia do wieczności.

Wicio i tę łaskę Marji zachował jako tajemnicę.

Nazajutrz Wicio z rodzicami opuszczał Lourdes. Pociąg przejeżdżał niedaleko groty, i przez jakiś czas można się przypatrywać wspaniałej bazylice Matki Najświętszej. Wicio przeto stanął w drzwiach wagonu i z żalem patrzał na grotę i bazylikę powoli znikające, a rączką co chwila posyłał Matce Najświętszej gorące pocałunki.

Po powrocie do domu Wicio stał się o wiele pobożniejszym. Komunję św. przyjmował co drugi dzień. Widzieć można także było, że w cnotach nadzwyczaj postępował.

W niedzielę, 7 grudnia, Wicio położył się do snu wesoły, jak zwykle. Wtem w nocy boleśnie krzyknął. Dławił się strasznie. Matka przybiegła czemprędzej do niego. Po chwili chłopiec się uspokoił. Wtedy Wicio wyznał matce, że niedługo umrze, gdyż go Matka Najświętsza do Siebie zabierze. Stan zdrowia jego to się polepszał, to znowu pogarszał, ale żadni lekarze, ani żadne starania już nie miały go od śmierci uratować. Modlili się o jego wyzdrowienie także kapłani i zakonnice, ale czyż Marja nie chciała szczęścia Wicia? Prawie bezustannie odmawiał on Zdrowaśki, zwłaszcza wieczorami przed każdą sobotą, gdyż, jak sam wyznał, nie wiedział kiedy go „Mama Niebieska" zabierze.

Choroba przeciągła sprawiała Wiciowi dużo cierpień i boleści, ale znosił on je z niezwykłą cierpliwością. Pan Jezus przecież chciał duszę jego tak uświęcić, aby go zabrać ze świata bez potrzeby oczyszczenia w ogniu czyścowym. „Wolałbym," mówił on pewnego dnia, „doprawdy chorować na straszny ból zębów, niż cierpieć tak, jak chwilami cierpię." Wnet jednak poddał się woli Jezuska.

Wicio cieszył się bardzo, gdy mu Matka Najświętsza objawiła, że umrze w objęciach ukochanej matki swojej. „Wiem napewno," mówił on, „bo to mi Matka Boska powiedziała, wiem, że umrę w twoich objęciach, a z twoich prosto, prościuteńko, przejdę w objęcia mojej Mamy Niebieskiej, która po mnie przyjdzie, i wprost do nieba zabierze."

Wicio cierpiał nadal, ale chętnie, dla Jezuska. Gdy matka go się zapytała, czy go bardzo boli, odpowiedział: „Bardzo, mamusiu, strasznie boli... Nigdy mnie tak nie bolało. Jezusku kochany, ofiaruję Ci się cierpieć tak długo, jak zechcesz. Ja Cię bardzo, Jezusku, kocham, bardzo, bardzo... Módl się za mnie, mamusiu, módl się za Wicia, którego tak strasznie boli... Biedny Wicio... Biedna mama Wicia..."

O, cierpiała i jego matka, cierpiała. Dużo ona się też przez te tygodnie choroby drogiego synka napłakała. Poświęciła go nawet Jezusowi i Marji. Dawały ofiary na świece, aby się bezustannie paliły u groty lourdskiej i w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu, byleby tylko wyzdrowiał.

Wicio nigdy w chorobie nie wypuszczał z rąk krzyżyka i różańca. Pić i jeść nie mógł. Komunję św. tylko małą cząstką przyjmował. Ani żadnej wody mineralnej przełknął nie mógł. Pił jeszcze tylko wodę cudowną z Lourdes.

Wicio przyjął Wiatyk w pierwszy piątek, który przypadał 2 stycznia. I znowu mu się polepszyło, lecz nie na długo.

Rychło rano, 24 stycznia, zapytał się matki: „Mamusiu, jaki to dzień dzisiaj?" Matka odpowiedziała: „Sobota, 24 stycznia, kochanie." Na co Wicio zawołał: „O, sobota! To ja dzisiaj umrę. Dziś dzień Matki Boskiej. Ona dziś po mnie przyjdzie, i z rąk twoich zabierze.

O godzinie 12 w południe Wicio już ani wody z Lourdes nie mógł przełknąć.

Przyjął jeszcze Ostatnie Namaszczenie, ale już konał. Ale Wicio jeszcze otworzył oczy i uśmiechnięty wpatrywał się w jeden punkt.

W śmiertelnej ciszy usłyszeli jeszcze obecni słowa: „Jezu, kocham Cię..." — a zaraz potem: „Mamo..." I dusza jego niewinna wzięta była przez jego „Mamę Niebieską," do krainy wiecznej, w sobotę, 24 stycznia, 1925 r.

Dziatki kochane! Kochajcie Marję. Niech Ona dla was będzie „Mamą." jak była dla Wicia, a prowadzić was Ona będzie przez życie bezpiecznie, aż zaprowadzi do nieba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Udział Duszpasterza Pol. w Życiu Organizacyjnem Wychodztwa.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że z chwilą, kiedy Polak opuszcza strony ojczyste, by na obcej ziemi szukać chleba i zarobku, gorącem życzeniem jego jest, by w najbliższem jego otoczeniu nie zabrakło kapłana-rodaka. Skoro emigranci-Polacy znajdą się gdziekolwiekbądź w większej liczbie nie ustaje wołanie o polskiego księdza.

Tem się tłumaczy, że za tysiącami naszych braci, którzy przybyli z rodzinami na ziemię amerykańską, podążyli też i liczni duszpasterze nasi polscy. Podążyli za swymi braćmi, aby nieść im pociechę duchowną, i zapewnić im pacierz w ojczystym języku, i głosić im słowo Boże.

Działalność jednakże duszpasterza polskiego nie ogranicza się do „opieki nad duszami" w ścisłem tego słowa znaczeniu; wychodzi ona często daleko poza ramy właściwych jego zadań.

Jeżeli wszędzie nawołuje się kapłanów do tego, by w życiu społecznem narodu brali czynny udział, to na emigracji nie można sobie wyobrazić księdza, który w większej czy mniejszej mierze nie byłby społecznikiem. Jest to prawie że nieodzownem w akcji duszpasterskiej. Życie zresztą wykazuje samo na to, że ksiądz musi być wszędzie, wszystkiem musi się zainteresować, we wszystkiem musi umieć dopomóc i doradzić.

Przyznać trzeba, że jest to zadanie często bardzo trudne, wymagające wielu zalet i niejednej umiejętności. Pracując bowiem na polu tylko religijnem, przyzwyczaja się czasem duszpasterz do tego, że wolę swoją dyktuje. Gdy chodzi o sprawy nauki prawd Bożych jest on przecież autorytetem, niemającym sprzeciwu.

W pracy jednak społecznej jest inaczej; tu trzeba się liczyć ze zdaniem drugiego, nawet zwyczajnego robotnika, tu nie można nikomu narzucać swojej woli.

Stąd ta praca społeczna, chociaż ze względu na szerokość pola, jakie ona obejmuje, jest pracą wdzięczną, może się stać bardzo łatwo niewdzięczną, i zatruwać niejeden dzień duszpasterzowi, jeżeli jego wola nie da się uzgodnić z wolą otoczenia.

Trudność tej pracy na emigracji powiększa jeszcze to, że parafjanie pochodzą nieraz z rozmaitych stron Polski, i jedni chętniej, drudzy mniej chętnie widzą swego księdza pod kościołem, jedni pragną go mieć wszędzie, inni zamykaliby go tylko w kościele.

Dodać trzeba jeszcze różnolitość organizacyj, z których nie wszystkie zawsze i wszędzie, mimo, że księdza wołają i potrzebują, w myśl wskazań tego księdza postępują.

Widzimy więc, że nielada trudności nastręczają się w pracy kapłana poza kościołem.

A jednak każdy kapłan na Wychodźtwie pracujący nie może się usunąć od współudziału w organizacjach i towarzystwach polskich.

Byłoby to nietylko stratą, ale klęską i dla Kościoła i dla Polski, i dla wiary i dla narodowości.

Juścić w stowarzyszeniach i organizacjach antyreligijnych duszpasterz oczywiście udziału brać nie może. Musi je ignorować, a nawet zwalczać.

Co do organizacyj, które choć cechy wyznaniowej nie mają, ale nie są jednak wyraźnie niereligijne, niekatolickie, te trzeba zawsze traktować je ostrożnie, lecz z życzliwością. Od czasu do czasu przy sposobności trzeba bywać na ich zebraniach i okazywać im swoją sympatję, i nie odgradzać się od nich murem chińskim.

Nawet gdyby jakiś pojedyńczy ich członek, albo urzędnik pod względem religijnym i nie zachował się czasem odpowiednio, nawet gdyby i padło w tych towarzystwach jakie gdzieś zdanie niezupełnie z zasadami katolickiemi zgodne, to nie warto się tem zrażać, ale raczej uważać to za wybryki jednostek. Jeżeliby kapłan odrazu z tych stowarzyszeń się usunął, to zostawiłby tylko wolne pole w nich do pracy i agitacji przeciwreligijnych wrogom Kościoła.

Trzeba dużo cierpliwości i więcej miodu, aniżeli octu.

Jeżeli jednak w organizacjach o typie niewyznaniowym każdy duszpasterz pracuje zawsze życzliwie, ale tylko pomocniczo, zato jest on duszą i powinien on być zawsze główną sprężyną w organizacjach katolickich.

Praca kapłana w organizacjach katolickich wypływa z ducha obowiązków jego duszpasterskich, a spotęgowana być powinna zwłaszcza dzisiaj wskutek potrzeb obecnego ustroju demokratycznego w całym świecie.

Społeczeństwo dzisiaj wszędzie po całym świecie chce kierować sobą samo, i kapłan musi do tego je przygotować i teoretycznie i praktycznie.

Teorja oddziaływa na rozum, praktyka na wolę.

Jedno i drugie zaszczepia się i rozpowszechnia przez organizacje katolickie.

Prawo zrzeszenia się jest oparte wprost na naturze naszej ludzkiej.

Z przyrodzonej swojej skłonności ludzie radzi się zrzeszają, aby wspólnie sobie pomagać i pracować.

Człowiek samotny dzisiaj w świecie niema żadnego prawie znaczenia.

To też jeżeli wrogowie wiary i Kościoła zrzeszają się i organizują dla celów często występnych, to o ile bardziej kapłan powinien dzisiaj propagować organizacje katolickie.

Silne w liczbę i w wewnętrzną swoją zwartość towarzystwa katolickie są najpewniejszą podporą w każdym przedsięwzięciu duszpasterza. Cokolwiek będzie duszpasterz chciał uczynić, zawsze będzie mógł liczyć na te właśnie organizacje.

Dotąd zbyt często bywało tak, że nie dało się przeprowadzić nieraz nawet w parafji ważnych spraw z braku zaufanych ludzi w towarzystwach katolickich.

Jest to stan rzeczy niezdrowy, który należy uleczyć dla dobra parafji i Kościoła.

W unieszkodliwieniu np. jednostek złych w parafji występowanie bezpośrednie kapłana jest prawie środkiem już ostatecznym. Raczej winien się duszpasterz w takim wypadku oprzeć na oddanych sobie towarzystwach, których opinja winna wystarczyć na usunięcie od wpływu na kolonję czy też parafję takich osób szkodliwych.

Zdrowe towarzystwa katolickie są rozsadnikiem tych wszystkich myśli zbożnych, jakie padają z kazalnicy i tych wszystkich zamierzeń duszpasterza, które dążą do umoralnienia jednostek i do rozwoju całej parafji.

Członkowie towarzystw katolickich, męskich czy żeńskich, to najpewniejsi i najwierniejsi pomocnicy każdego duszpasterza i filary tak poszczególnych parafij, jak i całego zgoła Kościoła.

Ks. Peregrinus.

IVAN THE NOT SO TERRIBLE—1933



Ambasador Francji Przyjechał na Wystawę.



M. Andre de Laboulaye, ambasador Francji w Stanach Zjednoczonych, z żoną i córką Marją Teresą, przyjechał na wystawę światową do Chicago, którą obecnie zwiedza. Państwo de Laboulaye zamieszkali w hotelu Drake.

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

POLSKIE TŁÓMACZENIE PISMA ŚW.

Sztukę drukarstwa wynaleziono w Europie dopiero roku 1456; w Polsce zaś pierwszą drukarnię otworzył Kasper Bawar, w Krakowie, 1476 roku.

Przed wynalazkiem druku trzeba było dzieła rozmaite ręcznie pisać a później dodatkowe kopje odpisywać. Odpisywanie to było bardzo zmudną pracą i dlatego często zakradały się rozmaite błędy i zmiany oryginalnego tekstu podczas tej roboty.

Odpisy takie były kosztowne i rzadkie, to też mało osób czuło się zniewolonymi do nauczenia się czytania i pisania.

Pismo św., jako najważniejsze dzieło w Chrystjanizmie, często odpisywano i tłómaczono na języki ojczyste. W Polsce, przed XIV wiekiem, przetłómaczono Psalmy Dawida, lecz całkowitego przekładu Pisma św. nie było; kaznodzieja sam dowolnie tłómaczył ustępy Pisma św.

Dopiero królowa Jadwiga, w XIV wieku, poleciła całkowity przekład Pisma św.; z owego przekładu ocalał tylko Psałterz.

W wieku XV powstało kilka przekładów Pisma św., odznaczających się większą poprawnością i gładkością języka, chociaż znalazły się i mniej fortunne przekłady, zbytecznie niewolniczo trzymające się ówczas znanych tekstów.

Podczas odpisywania tych tłómaczeń częściowych i całkowitych pozwalano sobie na poprawki, na odmiany, na modernizowanie tekstu przestarzałego, niedokładnego lub błędnego.

Zamiast podjąć się pracy nowego zupełnego tłómaczenia, posługiwano się tekstem średniowiecznym i wprowadzano uzupełnienia oraz poprawki, mniej lub więcej zgadzające się z oryginalnem Pismem św.

Nawet po zaprowadzeniu druku trzeba było dołożyć dużo starań, by sprawdzić zgodność tłumáczenia polskiego z tekstami używanymi w Kościele.

Szczególnie wiele pracy włożono, by Psalmy Dawida przetłómaczyć we wierszach. Próby te początkowo nie bardzo się udawały. Najbardziej udał się przekład Jana Kochanowskiego, który to przekład „dla pysznego wysłowienia i kunsztownej formy, powszechnie i słusznie został ulubionym". Oprócz wydań Psałterza wierszem były też wydania prozą.

Z chwilą powstania i rozwinięcia się protestantyzmu, odszczepieńcy czuli się zniewoleni wydać zupełnie nowe tłómaczenie Pisma św. w języku polskim, gdyż stare tłómaczenia nie nadawały się im w argumentacji z katolikami.

Szczególnie wówczas mnożyły się wydania nowych tłómaczeń Nowego Testamentu.

W tym czasie katolicy posługiwali się jeszcze przekładem średniowiecznym, obfitującym w grubą polszczyznę, której jakoś odświeżyć się nie dało; dlatego to, wobec trudności zrozumienia tekstu starego, uczony jezuita, ks. Jakób Wujek, pod koniec XVI wieku, podjął się gruntownego całkiego tłómaczenia, które otrzymało następnie aprobatę Stolicy św. jako zgodnego z tekstem łacińskim.

Ks. Wujek, przy tłómaczeniu, uwzględniał nietylko przyjęty tekst łaciński ale i grecki: nadto, objaśniał w przypiskach i dodatkach trudności. Poważna polszczyzna tego tłómaczenia pozostała odtąd żywym zdrojem językowym do dni naszych.

Dziś jednak język polski znowu tyle się zmienił, że forma stylowa i wyrażenia poniekąd stały się trudnemi do zrozumienia i dlatego w ostatnich latach podjęto wydanie nowe Pisma św. w języku polskim.

Do opracowania i do komentowania Pisma św. użyto cały szereg wybitnych egzegietów, objaśniaczy i tłómaczy Pisma św.

UCZCIWOŚĆ.

— Panie kelner, wczoraj wieczorem wystawiłem obuwie przed drzwi a one stają tam dotąd, w tym samym stanie.

— Tak, proszę pana, w naszym hotelu są sami uczciwi pracownicy.

Podniosła Uroczystość w Parafji Polskiej w Buffalo.

Parafja św. Stanisława Obchodzi 60-lecie Założenie.

Buffalo, N. Y., 26. września. (Telegram własny.) W ubiegłą niedzielę pierwsza parafja polska założona przez nestora duchowieństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, ś. p. Ks. Dziekana Jana Pitassa, obchodziła 60-lecie swego istnienia bardzo uroczyście.

Rano w ślicznie udekorowanym kościele odbyło się jubileuszowe nabożeństwo. Sumę odprawił w asyście wychowańców ostatniego dziesięciolecia parafji, ks. Piotra Mellerskiego, kapelana więzienia stanowego w Albion, N. Y. i ks. Piotra Borkowicza z Detroit, Mich., ks. Prałat Dr. Aleksander Pitass. Podniosłe kazanie wygłosił Ks. Prałat Franciszek Kasprzak. Ogromny kościół nie mógł pomieścić tłumów pobożnych, którzy przybyli na tą uroczystość z całego miasta.

Po południu odbyła się parada po ulicach na Polsce, w której wzięło udział około 8 tysięcy parafjan i parafjanek. Było kilka ślicznych rydwanów. Tłumy rodaków przyglądały się wymarszowi. Ogólne wrażenie zrobił udział profesjonalistów-wychowańców parafji w togach oraz duży zastęp skautów z Morskiem Oddziałem na czele. W bardzo poważnej liczbie wystąpiły też towarzystwa, szczególniej żeńskie. Pochód przeszedł głównymi ulicami na Polsce do parafji św. Wojciecha, tej pierwszej „Córy" Stanisławowa i z powrotem. Wieczorem odbyło się z ogromnem powodzeniem przedstawienie p. t. „Śmierć św. Stanisława, czyli Bolesław Śmiały", odegrane przez Kółko Dramatyczne „Perła". Uroczystości jubileuszowe trwać będą cały tydzień. W środę odbędzie się Koncert Jubileuszowy, a w przyszłą niedzie bankiet. Wydany został bardzo cenny co do treści Pamiętnik z okazji jubileuszu.

Gub. Seligman z New Mexico Zmarł na Udar Serca.

Albuquerque, N. M., 26. września. — Gub. Artur Seligman z New Mexico zmarł nagle na udar serca wczoraj po południu w jednym z tutejszych hoteli, po powrocie ze stanowej konferencji bankierów, na której wygłosił przemówienie. Wezwany lekarz skonstatował śmierć.

Gub. Seligman, który był również prezesem banku First National w Santa Fe, liczył 60 lat życia. Wkrótce miał skończyć swoją drugą kadencję na urzędzie gubernatora.

Wice-gubernator A. W. Hockenbull objął bezwłocznie urzędowanie jako gubernator stanu.

OKRĘT BYRDA W DRODZE DO BIEGUNA.

Boston, Mass., 26. września. „The Bear", stary kuter straży przybrzeżnej, odpłynął wczoraj z tutejszej przystani do Norfolk, Va., pierwszego etapu długiej podróży z zapasami dla drugiej wyprawy kontr-admirała Ryszarda E. Byrda do bieguna południowego. Komendę statku objął por. English z San Diego, Cal., na urlopie z floty amerykańskiej, wychowanek Akademji Morskiej w Annapolis.

Walne Zwycięstwo Polityczne Polonji w Pittsburghu.

F. A. Piekarski nominowany na sędziego powiatowego.

Pittsburgh, Pa., 26. września. — Obywatelstwo polskiego pochodzenia w pow. Allegheny odniosło pierwsze i walne zwycięstwo, kiedy zdołało przeforsować nominację sędziego powiatowego Fr. A. Piekarskiego na ten urząd, który piastuje od kilku miesięcy będąc pierwszym Polakiem w stanie Pennsylwanji na tak wysokiem stanowisku publicznem. Sędzia Piekarski zdobył nominację na liście republikańskiej, co wobec przewagi republikanów w tym powiecie zapewnia mu wybór w listopadzie. Stąd też większy jeszcze powód do radości wśród tutejszej Polonji.

OBROŃCA I OSKARŻYCIEL POBILI SIĘ W SĄDZIE.

San Jose, Cal., 26. września. Pomiędzy obrońcą i oskarżycielem publicznym w procesie D. A. Lamsona, uznanego winnym zamordowania swojej żony, przyszło wczoraj do bójki na pięści podczas przesłuchów nad wnioskiem o nową rozprawę. Walczących prawników rozdzielili widzowie.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY



Jesień w Podaniach i Legendach Ludu Polskiego.

„Od św. Anki — chłodne wieczory i poranki". — Narodziła się jesionka zżółknie na drzewach koronka. — Od św. Urszuli drzewa stoją bez koszuli.

O jesieni, która w tym roku tak hojnie darzyła nas swemi względami, w postaci przepięknych i słonecznych dni, krąży między ludem naszym wiele podań i legend.

Jedno z najstarszych podań mówi, że przed wielu laty na ziemi polańskiej lato znacznie dłużej trwało, niż dzisiaj. Ponoć aż do św Michała ludek nasz oblewał się potem, a chłody zaczynały się dopiero po „Różańcowej". Zmierzła ludziskom ta gorącość i skwar, poczęli okrutecznie skamlać, że to już kilka tygodni po „Siewnej", a tu wary biją z nieba i nikaj chłodu choćby kapkę znaleźć. Rozeźliły te przygany Pana Boga, prasnął swoim trzewiczkiem nad ziemią z taką siłą, że odrazu powstał przeokropeczny wicher, który strącił z drzew wszystek listek — powiał po roli takim ziąbem, aż ludziska kłapali zębiskami. A na drugi rok, skoro cztery niedziele minęły po „Sobótce", już od „św. Hanki, zaczęły się chłodne wieczory i poranki". Dawne, skwarne lato gdzieś przepadło za górami, za lasami, a stało się tak prędko, że już na Ludwika słowik z kraju zmykał". Posiedział se milczka w leszczynie do św. Jacka, bo „od Bartłomieja już nie dla słowika knieja".

Ot i znów ludek zaczął się markocić i wydziwiać, że to ze słowikami lato uciekało, że to jeszcze końca sierpnia nie widno, a już ziąb dokucza. W te dyrdy gospodarze zaczęli się modlić do Pana Jezusa, aby krzynę przedłużył lata, choćby o dwie niedziele, choćby do „Siewnej". Uwzględnił rekurs Pan Jezusek i przedłużył lato aż do Narodzenia N. M. P. Od tego czasu ludek sobie mówił: „Narodziła się jesionka zżółknie na drzewach koronka".

Tak to nasz ludek polski przez narzekania, wytargował przedłużenie lata do Narodzenia N. M. P. i od tego dnia liczy jesień, którą dzieli na „babie lato" — a następnie na „Michałkowe i Marcinkowe lato".

Właściwe „babie lato" zwane także „Marusikowem" przypada około Matki Boskiej Różańcowej, którą lud zwie czasem Prządką. — Charakterystyczną cechą tego okresu jesieni, to niezliczone ilości przędzy pajęczej, unoszące się nad pustemi polami. Przędza ta, pojawia się już około „Bolesnej", a przelotowi jej towarzyszą piękne słoneczne dnie. O tych dniach „babiego lata" legenda opowiada:

Pewnego dnia jesiennego przechodziła Matka Boża przez sioło, wśród chłodu i deszczu. W tem zauważyła w ubogiej chacie młódkę, która nie wiedziała jak uciszyć kilkodniowe swe dziecko, wrzeszczące co sił w małem gardziołku. Matka Bolesna uśmiechnęła się na ten widok, skinęła ręką na słonko pokryte chmurami. W tej chwili rozstąpiły się chmurzyska i zapanowała przepiękna pogoda. Młoda matka wyniosła płaczące dziecię przed chatę, które uspokojone, zaczęło machać rączętami jakby chciało chwytać nadlatujące srebrne nitki pajęczyny. Te nici pajęcze, to była przędza, rzucona w stronę dziecka przez „Bolesną" z Jej wrzeciona.

Jeśli lotne pajęczyny z pogodnymi dniami pojawią się około św. Michała, to lud mówi, że przyszło Michałkowe lato, a podanie opowiada, że przychodzi na pamiątkę następującego zdarzenia: W pewnej wiosce pod „Łysą", mieszkała uboga niewiasta z jedynym i chorym synem, któremu przeokropecznie dokuczały słotne dni jesieni. Zgnębiona babulka zwróciła się z gorącą prośbą do św. Michała o kusek słoneczka. Prośba została wysłuchana, nastąpiły piękne dni, które uzdrowiły chorego.

Czasem znów, choć bardzo rzadko, pojawiają się lotne pajęczyny około św. Marcina, a towarzyszy im kilka dni słonecznych, wówczas lud mówi, że przyszło „Marcinkowe" lato.

Na temat powstania jesieni snuje legenda jeszcze jedną opowieść. Gdy ludziska udręczeni przydługą gorącością lata, zaczęli przeogromnie wydziwiać rozgniewał się Pan Bóg, a wezwawszy św. Michała, rozkazał mu postrącać wszystkie liście z drzew. Poszedł archanioł w świat, toczy walkę z latem, macha i macha swoim mieczem, od czego wielgachne wichury powstają, ale nie wiele listków strącają. Walczy bez wytchnienia św. Michał, ale zmóc lata nie może. Widzi to Jezusiczek, posyła w te pędy św. Rafała Archanioła na pomoc św Michałowi. Leci św. Rafał nad borami, lasami, ogrodami — bije okrutecznie wielgachnemi skrzydłami w powietrzu, — lecą liście z drzew, ale jeszcze nie wszystkie; wietrzysko od onych skrzydeł Rafałowych takim ziąbem wieje, ale cóż z tego, kiedy św. Rafał słabnie, — zdoli rychtyk oporządzić drzewa. I znów widzi to Pan Bóg, św. Marcina na wichrowym koniu w pomoc poprzednim. Jak zaczął św. Marcin z towarzyszami tarmosić drzewa — jak zaczął niemi przez kilka dni telepać, tak skończył na św. Urszulę. Od tego czasu idzie gadka, że już „od św. Urszuli — drzewa stoją bez koszuli".

Jedna z legend łączy nasze polskie „babie lato" i jego srebrną przędzę z Wandą i jej tragiczną śmiercią w nurtach Wisły.

Kiedy Wanda królowała na grodzisku wawelskiem, doniesiono jej, że od zachodu, z kraju germańskiego ciągną hufce zbrojne, aby ziemię polską zagarnąć. Wanda za radą starego kapłana z chramu na Lassocie, rozkazała wszystkiem kobietom młodym i starym wyjść z kądzielą przed chaty po wsiach i prząść białe nici. Ponieważ była to już jesień, więc wiatr wyrywał z wrzecion białej nitki i niósł w dal. Gdy rycerstwo niemieckie zobaczyło tylo bab przy kądzieli i te chmary nitek które pędziły w ich stronę, mniemało, że to kraj czarownic, które nitkami przędzy chcą spętać zastępy zbrojne. Przestraszeni okrutnie najeźdźcy, nawrócili co prędzej konie i popędzili do swego kraju, zostawiając ziemie polskie w spokoju, nad któremi zaświeciło jasne słonko, grzejąc je przez dłuższy czas, aż znikły wszystkie nici za górami, za lasami. Na tę pamiątkę co roku w jesieni po ziemiach polskich przelatują przez kilka dni srebrzyste pajęcze nici. Na drugą jesień znów się zjawili najeźdźcy, ale tak skrycie, że nie było czasu na puszczanie przędzy — wówczas Wanda wolała śmierć w nurtach Wisły — niż niewolę.

Krąży jeszcze bardzo wiele legend o jesieni między ludem polskim. Jedne opowiadają o „wisielcach" — inne o psotach „djabła", jeszcze inne o „salomejkach", lecz nie sposób przytoczyć je w ramach jednego feljetonu.

W 10-ciu Godzinach Przez Kontynent.

Nowy rekord szybkości przelotu z Los Angels do N. Y.

New York, 26. września. — Pułk. Roscoe Turner, znany lotnik, ustanowił wczoraj nowy rekord szybkości przelotu transkontynentalnego z zachodu na wschód odbywszy tę drogę w 10 godzinach i 5½ minutach. Jego złoto-czarny jednopłaszczyznowiec robił przeciętnie 275 mil na godzinę, osiągając czasem szybkość 315 mil na godzinę.

Turner przewyższył poprzedni rekord, ustanowiony w 1932 przez Jimmy Haizlipa, o 13 minut i 30 sekund. Odleciał on z Burbank, przedmieścia Los Angeles, Cal., o godz. 12:38 w nocy (czas chicagoski) i wylądował na lotnisku Floyd Bennett o godz. 11:43:30 przed południem. Przebyty dystans wynosił 2,720 mil.

DYSTYLARNIA BĘDZIE PŁACIŁA RZĄDOWI $121,000 DZIENNIE.

Peoria, Ill., 26. września. — Z początkiem przyszłego roku, nowa dystylarnia firmy Hiram Walker and Sons zacznie produkować wódkę w proporcji 110,000 galonów dziennie.

Dystylarnia będzie największa w świecie. Przy pełnej produkcji, będzie spotrzebowywała dziennie 20,000 buszli ziarna i będzie wpłacała do skarbu federalnego około $121,000 dziennie, jeżeli podatek pozostanie na dawnej wysokości, $1.10 od galona.

W opinji kongr. W. E. Hulla, byłego kongresmana, który jest manażerem nowej dystylarni, Peoria odzyska swój dawny prestyż jako jedno z głównych centrów gorzelnianych w świecie.

DYSKRETNY LOKAJ.

Hrabia S. ma przyjaciółkę, uroczego girlaska. Na imieniny posyła jej przez swego lokaja piękny kosz kwiatów z serdecznym bilecikiem.

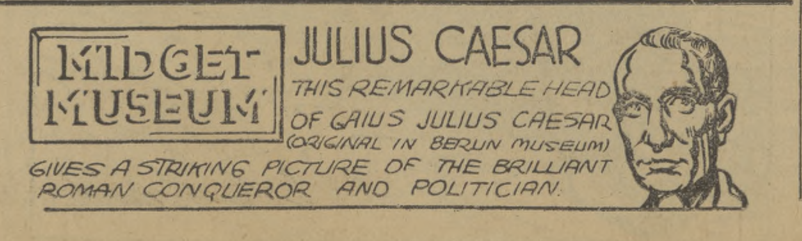
— Tylko mój Franciszku — uprzedza służącego — ani słowa mojej żonie.

— Jaśnie pan hrabia raczy być spokojny — odpowiada Franciszek — o mojej dyskrecji może powiedzieć jaśnie pani hrabina.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Rubescent means becoming black			
2. In music, roulade is a flourish or rapid movement			
3. Quotidian means recurring weekly			
4. The quadrangle is a plane figure with eight angles and eight sides			
5. The pia mater is a delicate vascular membrane which invests the brain and spinal cord			
6. The prefix photo means dark			
7. The pheasant is not a game bird			
8. "Chef-d'oeuvre" is French for "a masterpiece"			
9. Complemental is classed as an adjective in the English language			
10. Byssus was a fine cloth worn in ancient times			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.



SCOTT'S SCRAPBOOK - - - By R. J. Scott



Po Konferencji Prokuratorów i Sędziów.

Courtney Radzi ze Zbrodniarzami Szybko Się Załawiać.

Prokurator stanowy Tomasz Courtney i szef sądu kryminalnego, sędzia Filip L. Sullivan, wczoraj odbyli specjalne konferencje w sprawie szybszego załatwiania się z kryminalistami w sądzie kryminalnym. Kampanja rozpoczęta przez byłego sędziego sądu kryminalnego, sędziego Jana Prystalskiego, — sprawiła, że do dnia wczorajszego na różne kary więzienne skazano 321 kryminalistów, ale nie na tem koniec.

Tak prokuratorzy jak i sędziowie kryminalni, wczoraj obiecali zabrać się do bardziej wydajnej pracy, w celu oczyszczenia kalendarza sądu kryminalnego i w tym celu odbyli naradę z sędzią Tomaszem A. Greenem, urzędującym w sądzie „Felony." Sędzia Green zgodził się na pozbycie się jaknajwiększej liczby spraw mniej ważnych, aby sprawy kryminalistów nie zostały odkładane, ale odsyłane do ławy wielkoprzysięgłych, a potem szybko załatwiane w sądzie kryminalnym.

Prokurator stanowy Courtney, na zebraniu swoich asystentów, wczoraj wydał rozkaz, aby asystenci nie okazywali względem kryminalistów żadnej pobłażliwości, ale stosowali w każdym wypadku cztery im przedstawione punkty:

1) Kryminaliści powinni być karani za zbrodnie przez nich popełnione a nie zbrodnie, z którymi nie mieli oni nic do czynienia; zmiany te następują zwykle za zgodą sądu i prokuratorów, którzy winnych bandytyzmu procesują zwykle tylko za kradzież.

2) Asystenci prokuratora powinni być przeciwni stawianiu kryminalistów na probację w każdym wypadku, gdzie prawo się z tem zgadza. Nie powinni nigdy przyjmować na siebie odpowiedzialności za probację złoczyńcy co pozostawić należy sądownictwu.

3) W takich wypadkach, gdzie świadectwo współzbrodniarza potrzebne jest do procesowania kryminalisty, nie powinno być żadnej zwłoki. — Gdy sprawy takie za często są odkładane zwykle powoduje to, że kolega zbrodniarza zwykle po porozumieniu się z przyjaciółmi, namyśla się i przeciw swemu koledze nie chce zeznawać w sądzie.

Wszelkie sprawy oskarżonych o malwersację i oszustwa powinny być szybko załatwiane. W wielu wypadkach grozi się zwykle sądem w tej myśli, że pomoże to do skolektowania sum należnych od oskarżonych.

Wczoraj w sądzie kryminalnym czterech kryminalistów po rozprawach, zostało ukaranych.

Leroy Cornell, Murzyn, liczący lat 28, skazany był na dożywotnie więzienie przez sędziego Michała Feinberga, za to że jest nałogowym przestępcą. Obrabował on dom Irvinga O. Luxa, w Chicago Heights, 5-go listopada, 1932 r. Stawiono go na probację w czerwcu, 1932 r.

Augustus Pate, lat 17, Murzyn, skazany był wczoraj na więzienie od roku do dożywocia przez sędziego Sullivana, za rabunek. Był on jednym z młodych rabusiów, którzy dnia 22 lipca, obrabowali biuro realnościowe Jana F. Gramsa, 2351 W. Lake ul.

Aleksander Young, lat 35, Murzyn, skazany był na więzienie od roku do dożywocia, przez sędziego Tomasza J. Lyncha, za obrabowanie budynku pn. 2728 Wabash avenue, dnia 19 sierpnia.

William J. Scott, lat 38, Murzyn, skazany był zą morderstwo przez sędziego Karola P. Molthropa, na 14 lat więzienia stanowego, — według wyroku przysięgłych. Scott zastrzelił Lee Smitha, lat 21, podczas kłótni o dług wynoszący zaledwie 50 centów.

KOZŁOWSKI SKAZANY NA 10 DO 25 LAT WIĘZIENIA.

Cleveland, O., 26. września. Sędzia Silbert z sądu karnego skazał Benjamina Kozłowskiego, lat 25, na 10 do 25 lat więzienia za napad rabunkowy na jedną z tutejszych aptek. Kozłowski prosił sąd o łaskę, sędzia jednak okazał się niewzruszonym. Kozłowski będzie musiał odsiedzieć najmniej 10 lat, zanim będzie mógł starać się o ułaskawienie.

O napad na aptekę oskarżony był poprzednio B. Dukowski lat 22 i sąd skazał go był na taką samą karę. Dzięki staraniom jego narzeczonej, Józefiny Nowakównej, niewinność Dukowskiego wyszła na jaw i istotny sprawca napadu, Kozłowski, został ujęty.

POLAK ZGINĄŁ POD ROGAMI BUHAJA.

Toledo, O., 26. września. — Jan Jurjewicz, pracujący w rzeźni tutejszej, zginął pod rogami rozjuszonego buhaja prowadzonego do rzeźni.

REKOMENDACJA.

— Czy może mi pan przynieść polecenie od swego dotychczasowego pracodawcy? — pyta szef szofera, starającego się o posadę.

— Owszem, ale dopiero za kilka tygodni.

— Dlaczego, czy wyjechał?

— Nie, ale leży jeszcze w klinice.

Senator Copeland Okradziony w Hotelu.

Złodziej świsnął mu pieniądze razem ze spodniami.

Erie, Pa., 26. września. — Dr. Royal S. Copeland, senator Stanów Zjedn. z New Yorku, padł ofiarą złodzieja, który wślizgnął się do jego pokojów w hotelu Lawrence i ukradł spodnie senatora i jego sekretarza.

Senatorskie inekspyrmable znaleziono porzucone w korytarzu o piętro niżej. Nie znaleziono jednak portfelu senatora z $400 w gotówca, podobnie jak i portfelu sekretarza, zawierającego $65.

NOTATKI OSOBISTE.

W przeszłą niedzielę, dnia 24 września, w domu pp. Janostwa A. Jaklów, zam. pnr. 912 N. Ashland ave., odbyły się huczne chrzciny trzeciego synka, któremu na Chrzcie św. w kościele śś. Młodzianków nadano imiona, Jan Antoni Jr. Rodzicami chrzestnymi byli: p. Kazimierz Damsz i pani Aniela Hoffman, a Chrztu św. udzielił ks. Franciszek Dampts, asystent przy parafji śś. Młodzianków. Udział w zabawie między innymi brali: pp. W. H. Fisherowie z synem Henrykiem, pp. Ant. Ciepluchowie, pani Marja Wiewióra, pp. I. Uzumeccy z córkami Leokadją i Cecylją i synami, p. Stanisława Uzumecka, pp. J. Kłosowie z dziećmi, Dr. Felicja Cienciara z córeczką, pp. W. Sandeccy z córką Stanisławą, p. Adam Szarek z Kalifornji, p. Józef Stanaszek, pp. J. A. Hoffmanowie, pp. K. Damszowie z dziećmi. Bawiono się do późnej pory, prawdziwie po staropolsku.

W ROLI ALICJI.



Panna Carlotte Henry jest szczęśliwą 19-to letnią dziewczyną z Brooklynu, która została wybraną z pośród 8,000 aplikantek do odegrania roli Alicji w utworze ekranowym pod tytułem "Alice in Wonderland".

RADA PRAKTYCZNĄ.



Smak śmietankowy mieszaniny (custard) można poprawić przez dodanie do niej szczypty soli.

BRAK SZACUNKU.

Dwaj marynarze siedzą w knajpie portowej.

— Wiesz, Antek, kobiet to ja wcale nie szanuję. Ostatnio w Pernambuco zbiłem nawet księżniczkę!

— Zbiłeś księżniczkę? A to dlaczego?

— Bo mnie okłamała — wcale księżniczką nie była!

SEZ YOU Answers

1. False. Becoming red. 2. True. 3. False. Recurring daily. 4. False. Four angles and four sides. 5. True. 6. False. Light. 7. False. It is a game bird. 8. True. 9. True. 10. True.

TAM, GDZIE SZALAŁ STRASZNY HURAGAN.



Widok urządzeń portowych w Tampico, w Meksyku, spustoszonem przez tropikalny huragan w niedzielę wieczór. Pierwsze nieoficjalne obliczenia podają liczbę zabitych osób na 5,000. Szkód materjalnych nie da się dotądobliczyć nawet w przybliżeniu. Mapa pokazuje Tampico i terytorjum spustoszone przez huragan.

EXTRA

"Machine Gun" Kelly Wpadł w Ręce Agentów Federalnych.

Aresztowano Go z Żoną i Kolegami w Memphis, Tenn.

Z Memphis, Tenn., nadeszła wiadomość o aresztowaniu Jerzego „Machine Gun" Kelly, notorycznego zbrodniarza z Oklahoma. Aresztowali go agenci federalni przy pomocy miejscowych policjantów, gdy spał mając pod poduszką rewolwer .45 kalibrowy. Aresztowano także żonę poszukiwanego zbrodniarza, Katarzynę Kelly i dwóch członków szajki zabijaków, J. R. Tichnora i S. E. Travisa.

W. A. Rorer, szef biura inwestygacyjnego wydziału sprawiedliwości w Birmingham (Ala.) z trzema agentami federalnymi i policją w Memphis urządził najazd na dom w którym czwórkę tą odnaleziono.

Kelly ma być szefem szajki, która ubiegłego piątku przy narożniku Jackson bulwaru i La Salle ulicy, w Chicago napadła na wóz pocztowy i zamordowała policjanta Miles Cunninghama. Kelly z żoną poszukiwani są także przez władze w Oklahoma City za uprowadzenie Karola Urschela, magnata olejowego.

LINDBERGHOWIE WITANI W MOSKWIE.

Moskwa, 26 września. — Po krótkiej podróży napowietrznej z Leningradu, pułk. Lindbergh w towarzystwie swej małżonki i w towarzystwie dwóch aeroplanów sowieckich, przybył wczoraj po południu do Moskwy, osiadając na rzece. Po obu stronach rzeki 20,000 tłum Rosjan zgotował przybyszom żywiołową owację. Na powitanie Lindbergha udał się George Andrejeczyn, dyrektor departamentu zagranicznego w sowieckiej agencji turystycznej, b. mieszkaniec w Leavenworth, Kan. Andrejczyn przedstawił Lindberghowi „asów" lotnictwa sowieckiego. Wera Rozdowa, głośna lotniczka sowiecka, powitała panią Lindbergh, wręczając jej olbrzymi kosz czerwonych róż. Po powitaniach, Lindberghowie wsiedli do wielkiego samochodu, w którym w towarzystwie policji motocyklowej, udali się do hotelu Narodowego, gdzie zaprowadzono ich do apartamentu 101, umeblowanego w wspaniałe meble zabrane z zamku cara Rosji. W Moskwie Lindberghowie zamierzają pozostać 5 dni.

TRZĘSIENIE ZIEMI W RZYMIE.

Rzym, 26 września. (Prasa Stow.) — Lekkie wstrząsy ziemi odczuto tu dzisiaj o godzinie 4:35 rano. W niektórych budynkach pogasły światła. Przeleknięci mieszkańcy opuszczali domy i wybiegali na ulice, przypuszczając, że po pierwszych lekkich wstrząsach nastąpią silniejsze.

Według ostatniego cenzusu sporządzonego w Buenos Aires, w mieście tem, mającem 2,153,200 mieszkańców, jest 103,500 złodziei i rabusiów, 12,000 bandytów, 6,000 handlarzy żywym towarem i 5,000 zawodowych szulerów. Cyfry te są wymienione w orędziu prezydenta Justo do kongresu, naglącem o przeprowadzenie bilu pozbawiającego wszystkie osoby z kryminalną przeszłością prawa głosowania.

KOLEDZY PONIEŚLI POLICJANTA DO ZIMNEJ MOGIŁY.



Rycina przedstawia moment z pogrzebu policjanta Miles Cunninghama, którego zamordowali bandyci pocztowi. Widać orszak pogrzebowy wychodzący z kościoła św.Edwarda, po nabożeństwie rekwjalnem, odprawionem przez X. Józefa LeMarbe.

Nowy Dziekan Prawa.



Mecenas Fran. X. Świetlik, cenzor Z. N. P., zamianowany został dziekanem Wydziału Prawa na uniwersytecie Marquette.

Sobotwór Mussoliniego.



Mussolini ma sobotwóra w San Francisco. Jest nim dr. G. A. Lurie, (na rycinie), podpułkownik w rezerwie służby medycznej armji amerykańskiej i chirurg w służbie immunizacyjnej. (Klisza Int. News.)

Głęboki wąwóz górski, wyżłobiony przez rzekę w Ameryce Północnej, zwie się kanjonem.

Jehowa, Jahwe, jest to hebrajska uroczysta nazwa Boga.

Wszystkim krewnym i znajomy donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka nasza i siostra moja

Ś. P.

KORNELJA KOZŁOWSKA

Członkini Tow. św. Michała Archanioła, No. 267, Z. P. R. K., z South Chicago, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 24 września 1933 roku, o godzinie 4-ej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27-go września, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. L. Wiśniewskiego, 1151 Noble ul., blisko Division ul., do kościoła Św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, mąż; **Bronisława, Marjanna, Franciszka i Marta,** córki; **Jan, Józef, Stanisław i Leon,** synowie; **Aniela Kulik,** siostra; **Jan Stróż, Franciszek Valladingham, Jan Majewski, Nicholas Mickey,** zięciowie; **Wojciech Kulik,** szwagier, — wnuczki i wnuki, wraz z całą rodziną.

Telefon Humboldt 0060. 26

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja i siostra nasza

Ś. P.

IDA BUNT

(z domu Władysława Retzki)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23-go września, 1933 roku, o godzinie 7-ej wieczorem, przeżywszy lat 33.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27-go września, o godzinie 9:00 rano z domu żałoby pn. 3944 N. New England Ave., do kościoła św. Paschała, a stamtąd na cmentarz św. Józefa.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Augusta, matka; **Jadwiga i Anna,** siostry; **Franciszek i Feliks,** bracia; **Jan B. Latuszewski, Józef Kwaśniewski,** szwagrowie; **Katarzyna i Łucja,** szwagierki; siostrzeńcy, siostrzenice, bratanki i bratanice wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, córka i siostra nasza

Ś. P.

MARJANNA ALLIND

(z domu Stypa)

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25 września, 1933 roku, o godzinie 4tej rano, przeżywszy lat 31.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27go września, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby, p. nr. 3520 S. Winchester ave., do kościoła Our Lady of Good Counsil, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Ernest, mąż; **Walenty i Edward,** dzieci; **Jan Stypa,** ojciec; **Henryk i Władysław,** bracia; **Józefa,** siostra; **Józef i Zofja Górka, Franciszek i Tekla Jamróz,** wójowie i ciocie.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza

Ś. P.

ANNA STECZYNSKA

po długiej i ciężkiej chorobie pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami dnia 24-go września, 1933 roku, o godzinie 10:35 rano, przeżywszy lat 67.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27-go września, o godzinie 9-ej rano. z domu żałoby pn. 2936 W. 40-ta ulica, do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Jan Wilk,** syn, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Jan Patka i Syn, 4035 S. Richmond ul. Telefon Lafayette 9881. 26

Zdrada i odwaga zwykle nie chodzą w parze.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz ś. p.

FRANCISZEK OLEKSIAK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 25go września, 1933 roku, o godzinie 8:30 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 28go września, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby, p. nr. 2350 Powell avenue, do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Michalina, żona; **Stanisław, Jan i Antoni,** synowie; **Józef Przybyszewski,** pół brat, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Józef Wojciechowski. Telefon Armitage 4630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadek nasz ś. p.

ALEKSANDER OSUCHOWSKI

członek Tow. Gwiazda, Grupa 127 Z. N. P., po krótkiej ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24-go września, 1933 roku, o godzinie 1:35 rano.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1354 N. Damen Ave. do kościoła św. Szczepana a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja Osuchowska (z domu **Hodur**), żona; **Mieczysław, Aleksander i Woodrow,** synowie; **Irena, Loreta i Eleonora, córki; Helena,** synowa, oraz **Carol,** wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Makarski i Syn.

PODZIĘKOWANIE

Za oddanie najukochańszej matce naszej, ś. p.

PAULINIE FRAJ

ostatniej usługi w pogrzebie zasyłamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie najpierw księżom w parafji św. Wilhelma za uczestniczenie w ceremonjach żałobnych, zarówno w domu, w kościele i na cmentarzu; tym panom, którzy nieśli trumnę; tym wszystkim, którzy nadesłali kwiaty i ofiary na intencje Mszalne, czyli bukiety duchowne; członkiniom Tow. św. Teresy, nr. 32 Wolnych Polek na Ziemi Washingtona; pogrzebowemu Emilowi Motznemu za umiejętne zajęcie się pogrzebem, a w końcu wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia pogrzebu, dziękujemy staropolskiem "Bóg Zapłać".

W smutku pogrążeni:

SYNOWIE I CÓRKI.

PRACA

NAJWIĘKSZY w świecie fabrykant kompletnych radjów, potrzebuje dużo doświadczonych „solderers." Tylko doświadczone dziewczęta z niedawnem doświadczeniem przy radjach, niech się zgłaszają. 40c na godzinę; stała praca. Biuro pracy otwarte w soboty rano. Grigsby-Grunow Company, 5801 Dickens Ave. 26

RODZICE, dajcie wyuczyć swe córki fachu. Szycie sukien, krój i szycie na ręcznej parowej maszynie ofiarują jej najlepszą sposobność zarobku. Chicago School, 323 S. Franklin ul., telefon Webster 3553. xxx

POTRZEBA dziennikarza, doświadczonego, Polaka, do pracy przy angielskim tygodniku przy Milwaukee i Ashland. Pan Cepak, 5527 Cermak Rd., Cicero, o 9-ej rano tylko.

POTRZEBA dziewczyny przeszło 25 letniej, do ogólnej domowej roboty. Mała rodzina. Telefon Keystone 6471.

POTRZEBA kobiety do domowej roboty. 853 N. Western Ave. w zakładzie krawieckim.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej roboty. 2256 W. Division ulica, 3cie piętro.

POTRZEBA niedoświadczonej dziewczyny (17-letniej) do domowej roboty, pokój, wikt i zapłata. Dobry dom. Pani Ginsberg, 1935 S. Homan Ave.

POTRZEBA „merrow machine" operatorek, muszą być doświadczone przy pralnych sukniach. Zgłosić się natychmiast. 3021 N. Crawford Ave. 28

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, dobry dom, musi pozostać. 3935 W. Adams ul. Sidney Aiden.

POTRZEBA kobiety w średnim wieku do domowej roboty i dwojga dzieci. 1831 Evergreen Ave. 27

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty. 1939 Crystal ulica. C. Pearlman.

POTRZEBA doświadczonej operatorki do czapek. Zgłosić się natychmiast. 1737 W. Chicago Ave.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, niema gotowania. Telefon Sunnyside 0011.

POTRZEBA pierwszorzędnego, tylko doświadczonego piekarza na pierwszą rękę. N. R. A. zapłata. 5948 Lawrence Avenue.

POTRZEBA młodej dziewczyny do lekkiej domowej roboty. Dr. Nabba, 2058 W. Division ulica.

POTRZEBA dziewczyny do pilnowania dziecka, pozostać na noc. 1257 N. Maplewood Ave. 27

POTRZEBA 50 DOŚWIADCZONYCH OPERATOREK NA PAROWYCH MASZYNACH, PRZY PRALNYCH SUKNIACH I FARTUCHACH. $13-$16. O'SHEA EMPLOYMENT SYSTEM, 64 EAST JACKSON BLVD., POKÓJ 505.

POTRZEBA schludnej, doświadczonej dziewczyny do lekkiej pracy domowej, 20-25 letniej; dziecko. Litwin, 902 Lafayette. Sunnyside 9239. 28

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej pracy, mała zapłata; pokój i wikt. B. Berman, 1040 N. Washtenaw Ave.

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny albo kobiety, do zajęcia się dzieckiem i domowej roboty. 1319 S. Turner Ave. Rockwell 5676.

POTRZEBA balwierza. 1313 W. Chicago Ave.

POTRZEBA dziewczyny do pomocy w składzie przyborów szkolnych. 2345 Potomac Ave.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty; dobry dom; pozostać na noc. Telefon Lawndale 4397. Kritzman. 1250 S. Keeler Ave.

POTRZEBA krawca, który rozumie wszystkie roboty przy męskich surdutach. 1436 N. Ashland Ave.

POTRZEBA „all-around" doświadczonego mężczyzny, do pracy przy drucie i sprężynach. Musi ocenić robotę. — 2089 S. Ogden Ave.

POTRZEBA młodej dziewczyny do ogólnej domowej roboty. 1328 S. Homan Ave. Pani Barsky.

POTRZEBA mężczyzny do robienia „top collar" przy męskich surdutach, także do robienia kieszeni i rękawów. 515 S. Franklin ul., 5-te piętro. 27

POTRZEBA doświadczonego sprzedawacza ogłoszeń handlowych, do pisma angielskiego, w okolicy Milwaukee i Ashland Aves. Dobra sposobność dla Polaka. Pan Olberg, 1501 Division ul.

POTRZEBUJĘ kucharki, przystojnej kobiety, która umie gotować po europejsku. Zgłosić się rano. 2812 Milwaukee Ave.

POTRZEBA „pocket maker" przy męskich paltach; kobiety mają pierwszeństwo. Chicago Uniform and Cap Co., 208 W. Monroe ul., 2 piętro, — Franklin 0188.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

DLACZEGO mieć karaluchy, pluskwy, wodne robaki, szczury, pchły, i t. p. w swym domu? Zatelefonujcie Albany 4184 a wytępimy je. Wszelka praca gwarantowana.

PIEKARZ szuka pracy, chleb, rolls, biscuits. Robi sam. Spaulding 5983.

PAPIEROWANIE $2 pokój, najlepsza robota. Pisać 1250 N. Leavitt ul. Tapeciarz.

LECZNICE

REUMATYZM powoduje choroby serca, — leczcie się kąpielami Sosnozon; 1500 N. Damen Ave., Chicago.

POSZUKIWANIA

POSZUKUJĘ Zofji Wąsik w ważnej sprawie. Niech zatelefonuje Berkshire 7579.

POŻYCZKI

POŻYCZKI na Polskie Bondy i pierwsze morgecze w zastaw. G. Koppel, 2434 Division ul.

DO WYNAJĘCIA

1922 W. CHICAGO Ave. 5 pokoi do wynajęcia, piecem ogrzewane, $25.— 1-sze i 2-gie piętro. Klucz w składzie żelastwa pn. 1931 W. Chicago Ave. 30

4 POKOJOWE mieszkanie do wynajęcia; $12. 7 pokojowe, $14; 7 pokojowe mieszkanie, $18. Zgłosić się: — 1637 W. Division ul., w składzie. 27

4 i 5 POKOJOWE mieszkanie, do wynajęcia; $12 i wyżej. 1144 N. Wood ul. Wiadomość u S. Januszewskiej.

NA HELENOWIE

5 pokojowe mieszkanie, bardzo ładne z garażem lub bez; dla dobrych ludzi oddam tanio. 2218 W. Iowa ulica. 28

OGRZEWANY pokój do wynajęcia u prywatnej rodziny, przystępnie, 2112 Cortez ul., 2gie piętro.

POKÓJ i kuchnia umeblowane, parą ogrzewane także pojedyńcze pokoje. 1562 N. Damen ave. 27

WYNAJMĘ 6 i 4 pokoje na drugiem z kąpielnią, blisko dwóch szkół. 2136 Fowler ulica.

DO WYNAJĘCIA 3, 5 i 6 pokoi; nowe wanny. 1331 N. Ashland Ave. 30

3 POKOJE do wynajęcia, ogrzewane. 1078 N. Marshfield.

DO WYNAJĘCIA grosernia i cztery pokoje. Telefon Republic 3005.

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

KUPUJEMY

Złote Bondy, polskie bondy, akcje i morgecze. Zgłosić się: 208 S. La Salle ul. Pokój 1083. Minnich Bradley and Co., Inc.

NA SPRZEDAŻ nowa „hemstitching" maszyna, za połowę ceny. 2034 Carolina ul., blisko Damen. 26

INSTRUMENTA

PIANINO na sprzedaż, w dobrym porządku, tylko $10. Telefonować Nevada 0556.

AUTOMOBILE

SPRZEDAM Buick sedan, tanio lub zamienię za mniejszy. 1824 Thomas ul.

KUPNO I SPRZEDAŻ

AUTOMOBILE

Prywatna Osoba Musi Sprzedać Packard Mały De Luxe

Najpóźniejszy sedan. Jest prawie jak nowy i doskonały jak w dniu, kiedy go kupiłem. Jest to najlepszy i najbardziej ekonomiczny automobil jaki kiedykolwiek posiadałem. Najlepsze wykończenie i opony, porównywa się do nowej maszyny w każdym szczególe. Zmuszony jestem oddać za bezcen. Wezmę tylko $250. 1004 N. Kedzie Ave., blisko Augusta Blvd., 2-gie mieszkanie. po 5-ej wieczorem. 27

HUDSON, 1928. 4 drzwiczkowy sedan, kufer, spotlight, motor i opony w dobrym stanie; wart $150. Sprzedam razem z miejską i stanową licensją za $75. 2453 Blaine Place — Longbeach 9651. 28

RZECZY DOMOWE

ELEKTRYCZNE LODOWNIE

Wysprzedajemy wszystkie 1933 okazy ze sklepu, po najniższych cenach.— 2665 Milwaukee Ave. Otwarte wieczorami. xxx

NA SPRZEDAŻ Singer maszyna do szycia, jak nowa. 1305 N. Robey ul.

DOMOWE rzeczy, umeblowanie 5 pokoi do sprzedania za bezcen, z powodu wyjazdu. Zgłosić się na 3cie piętro z frontu pnr. 2007 Evergreen Ave. 27

NA SPRZEDAŻ meble domowe, prywatnie. 1224 N. Claremont Ave. Mrs. Schwartz, 1-sze piętro. 28

SPRZEDAM meble domowe i show cases rozmaite. — 1051 N. Marshfield Ave.

INTERESA

NA SPRZEDAŻ piekarnia lub farma z inwentarzem. 563 E. 155ta ulica. Harvey, Ill. 28

GROSERNIA na sprzedaż, 20 lat istniejąca, z powodu starości. Dobre miejsce na buczernię. Tanio. 2226 W. 18th Place. 29

NA SPRZEDAŻ skład groserji i delikatesów pn. 1074 Milwaukee Ave., z powodu nieporozumienia w spółce; bardzo tanio. 26

RESTAURACJA na sprzedaż, dobry interes, ważna przyczyna sprzedaży, mało wpłaty. 608 N. Clark ul.

GROSERNIA na sprzedaż, istnieje 24 lata, dobra lokacja, przystępny rent, parowe ogrzewanie. Telefon Humboldt 6503. 2

NA SPRZEDAŻ skład cukierków. — 1923 W. Hervey ulica.

SKŁAD cukierków do sprzedania, 3 pokoje do mieszkania z powodu innego interesu. Pierwsza oferta będzie przyjęta. 902 N. Western ave. 27

LOTY I FARMY

200 AKROWA farma, dobra ziemia, dobre budynki; po doktorze; cena $3.000. 1237 N. Damen Ave. — B. Krzywda.

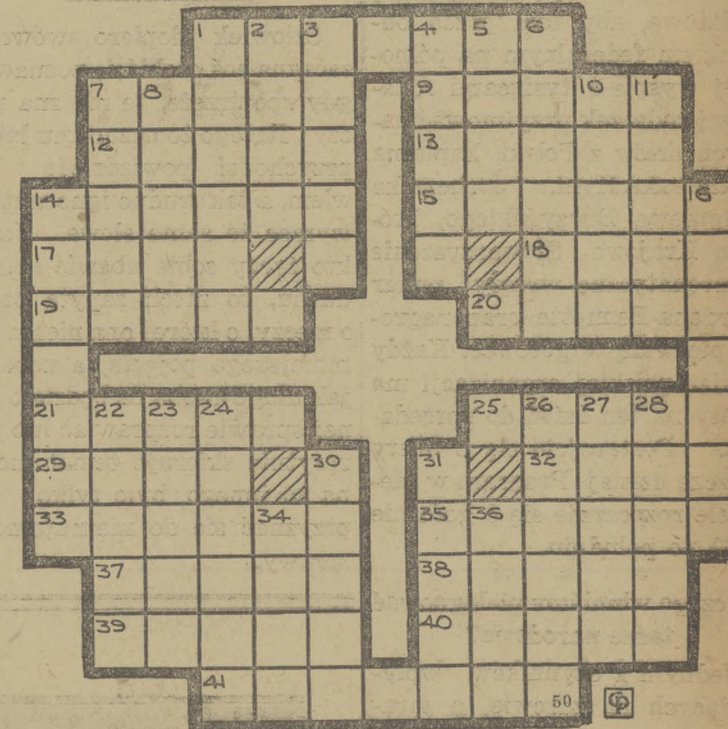
40 AKROWA farma, obsiana, bydło, inwentarz, w Sobieski, Wis., zamienię za mały dom w Cicero. albo okolicy. Zgłosić się: 2353 S. Sacramento Ave., 2-gie piętro; pomiędzy 6 a 8 wieczorem.

DOMY I ZAMIANA

NA SPRZEDAŻ properta na południowej stronie, istniejąca piekarnia i skład konfektów; muszę oddać za bezcen z powodu śmierci w rodzinie.— Zgłosić się: Victor Fallout, 2521 W. 47-ma ul. Tel. Lafayette 4790. 26

NA SPRZEDAŻ 2 składy, murowany budynek, na ładnej 3 rogowej locie, na północnej stronie, przystępnie. Telefon Longbeach 2860. 26

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



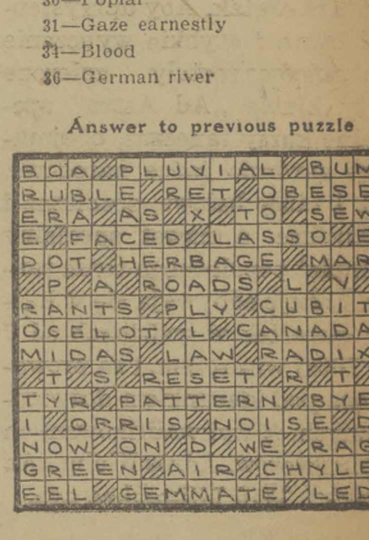
ACROSS

1—Ungainly
7—Malayan animal
9—Simpleton
12—Expiate
13—Fools
14—Stiff mass, esp. of bread
15—Most singular
17—Fruit of Cola acuminata
18—Look rudely
19—Hero of series of books
20—Abounding in ferns
21—Hums
25—Readjusted
29—Learning
32—Affection
33—Ancient weapons
35—Laborer
37—Prevent
38—Venomous serpent
39—Boundary
40—Thin
41—Yields

DOWN

1—Footless
2—Bird's arm
3—Basket or trap for fish
4—Glowing
5—Unit of square measure
6—Trifle
7—Prick designs on skin
8—Coral island
10—Curl the lip
11—German town
14—Writes unskillfully
16—Keeper of an engagement
22—Openings
23—Pert. to Ireland
24—One who rents
26—Cuts out
27—Repaired shoes
28—All possible
30—Poplar
31—Gaze earnestly
34—Blood
36—German river

Answer to previous puzzle



NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

NOTATKI REPORTERA

Uciekł z zakładu i usiłował popełnić samobójstwo.

Józef Wiśniewski, lat 37, z p. nr. 1634 Dickson ulica, który ubiegłego piątku uciekł z zakładu dla obłąkanych w Elgin — wczoraj usiłował odebrać sobie życie przez poderżnięcie sobie gardła nożem kuchennym.

* * *

Za kradzież dostali się do kozy.

Jan Hoffman, z p. nr. 1502 Holt ulica i Edward Kastro, z p. nr. 1309 Holt ulica, wczoraj zostali aresztowani w próżnem mieszkaniu w budynku, w którym Hoffman zamieszkuje. Aresztowali ich policjanci Władysław Gregory i Oskar Simonson, gdy znaleźli części skradzionego automobila w posiadaniu wyżej wymienionych. Przybory skradzione należały do automobila skradzionego nie tak dawno temu z przed domu Jakóba Czepańskiego, p. nr. 1244 Dickson ulica.

* * *

Skradli harmonję wartości około $200.

Jan Dubiński, z p. nr. 1111 North Hermitage avenue, zgłosił się wczoraj na stację policyjną, aby donieść że trzej nieznajomi zatrzymali go przed domem p. nr. 1021 North Ashland avenue i skradli harmonję którą on nabył za $200.

* * *

Posądzony jest o rabunek.

Stanisław Fimiak, lat 28, przekazany był wczoraj ławie wielkoprzysięgłych przez sędziego municypalnego Józefa H. McGarry'ego, przed którym stawał oskarżony o kradzież automobila. Policjanci zeznali wczoraj w sądzie, że przyłapali Fimiaka na kradzieży automobila, którego właścicielem jest M. B. Jacobs, z p. nr. 2556 Rosemont avenue.

* * *

Oliwa eksplodowała podczas pożaru.

Dwudziestu strażaków wczoraj cudem uszło okaleczenia podczas eksplozji beczki z oliwą podczas pożaru jaki nawiedził zakład i skład spółki General Paint and Varnish Company p. nr. 2013 Elston avenue. Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą $2,000.

* * *

W niedzielę spieszmy na wystawę.

Każdy, któremu imię Polski leży na sercu powinien w przyszłą niedzielę, dnia 1go października spieszyć na wystawę światową, aby tam przed budynkiem federalnym na północnej wyspie z tysiącami rodaków i rodaczek przyjmować naszych orłów z Polski, kapitana Franciszka Hynka i porucznika Zbigniewa Burzyńskiego, którym Krajowe Stowarzyszenie Aeuronatyczne wręczy puhar Gordona-Bennetta oraz nagrodę pierwszą w gotówce. Każdy kasjer polskiej organizacji ma bilety na ten dzień do sprzedania. Postarajcie się o bilety jeszcze dzisiaj. Program w niedzielę rozpocznie się o godzinie 1:30 po południu.

* * *

Dlaczego winniśmy pielęgnować tańce narodowe?

Jednym z czynników wpływających na zdrowie, a zarazem na uprzyjemnienie chwil swobodnych od zajęć, jest taniec, umiarkowanie i umiejętnie użyty, pobudzany dźwiękami muzyki, rozweselający ducha, wlewający zapał i życie. Naród polski ma więcej może niż inne własnych swoich tańców, a każdy z nich ma zupełnie odrębną charakterystykę, czy to Polonez, Mazur, Oberek lub Krakowiak. Aby uprzystępnić łatwe i szybkie wyuczanie się tańców, zostały założone przy klubie „Ad Astra" specjalne kursy taneczne, obejmujące zarówno tańce narodowe, jak i tańce balowe, sceniczne i klasyczne, a nawet specjalny komplet popularnego teraz tanga. Lekcje odbywają się w każdy czwartek w godzinach od 7 do 10tej wieczorem, i są prowadzone pod kierunkiem doświadczonych i wykwalifikowanych instruktorów. Adres Klubu „Ad Astra", 1110 Milwaukee ave.

Z Hanson Parku.

Regularne miesięczne posiedzenie Klubu im. Kazimierza Pułaskiego, z Hanson Parku odbędzie się we środę wieczorem, dnia 27go września, o godzinie 8mej, w sali parafjalnej św. Jakóba, przy Menard avenue, niedaleko Fullerton avenue. Na programie znajdują się różne ważne sprawy tyczące właścicieli domów oraz okolicy Hanson Parku, jakoteż będzie omawiana sprawa podatku od osobistej ruchomości (Personal Property Tax). Wszyscy członkowie, którzy chcą swe blankiety od osobistej ruchomości mieć wypisane, są proszeni o przybycie na to posiedzenie.

* * *

Klub właścicieli domów na Józafatowie.

Wstępne organizacyjne zebranie właścicieli domów z Józafatowa odbyło się ubiegłego piątku wieczorem, w sali parafjalnej św. Józafata przy Belden i Southport avenues. Przemówienia na temat organizowania się właścicieli domów w obecnej dobie wygłosil: Józef Niemiec, prezes Centrali Zjednoczonych Właścicieli Domów na stan Illinois; znany mówca radjowy i działacz społeczny Szczepan Kolanowski; Marcin Powroźnik, generalny organizator Centrali Właścicieli Domów, oraz Jan Klasa, były prezes Centrali. Po przemówieniach jednogłośnie zebrani uchwalili założyć klub właścicieli domów na Józafatowie i przyłączyć się do Centrali. Przewodniczącym zebrania był obyw. Ign. Wróblewski a sekretarzem obyw. Roman Kubaszko. Urządzeniem zebrania zajęli się obywatele F. Struzik, K. Wrześciuk, S. Turek, M. Wiśniewski i A. Mazurek.

* * *

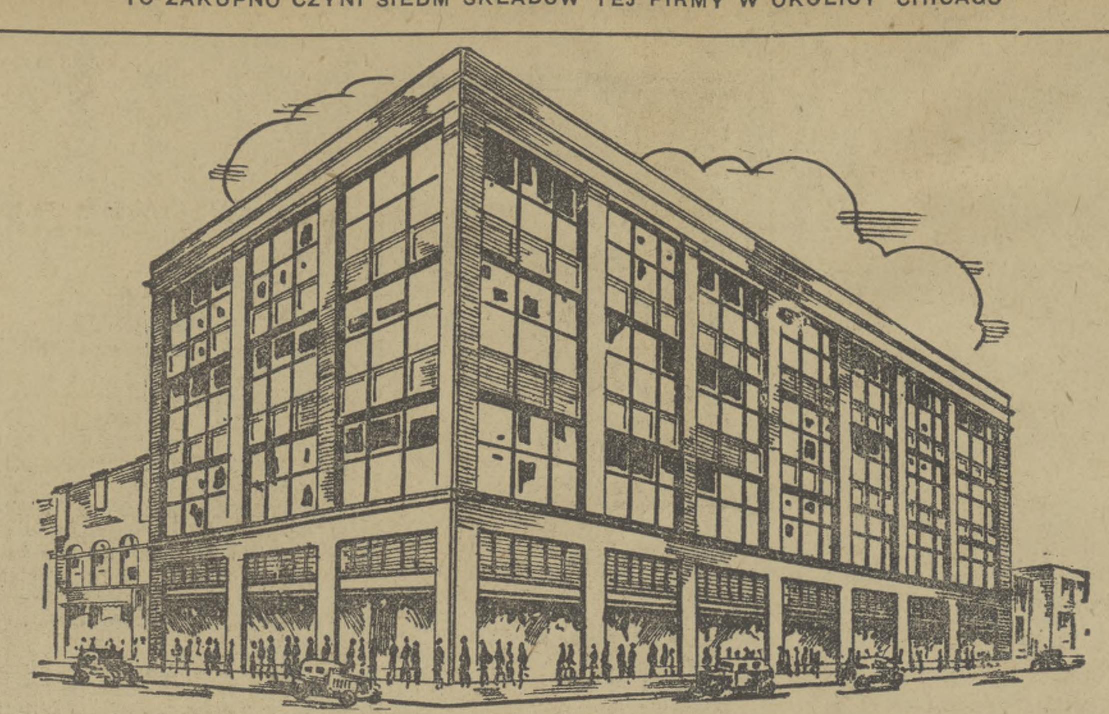
Koncert Chóru Związku Polek.

Zbliżający się koncert Chóru Związku Polek No. 108 Z. S. P., budzi wielkie zainteresowanie wśród Polonji. Poza artystycznym programem koncertowym, będzie odegrana śliczna operetka, na tle ludowym, p. t. „Przeddzień Ślubu", więc będą właściwie dwie imprezy w jeden wieczór. Interesujący ten Program odbędzie się w niedzielę, dnia 22go października, w Audytorjum św. Trójcy, 1443 W. Division ulica. Po koncercie bal!

Człowiek dopiero wówczas zaczyna coś osobiście poznawać, gdy spostrzeże, że nie zna rzeczy; dlatego to uczonemu łatwo przychodzi powiedzieć: Nie wiem, a tak trudno ignorantowi wyrzec te same słowa. Jeżeli kto życzy sobie ubawić się w duchu, to niech zapyta osobę o rzeczy, o której ona niema naj mniejszego pojęcia, a zobaczy jak długo osoba ta będzie o danej sprawie rozprawiać lub jak sprytnie skieruje temat mowy na co innego, byle tylko nie przyznać się do nieznajomości sprawy.

GOLDBLATT BROS. FIRMA NABYŁA L. F. BEACH SKŁAD W JOLIET

TO ZAKUPNO CZYNI SIEDM SKŁADÓW TEJ FIRMY W OKOLICY CHICAGO



Maurice Goldblatt, prezes Goldblatt Brothers departamentowych składów ogłosił nabycie poprzedniego L. F. Beach składu przy Chicago i Cass ul., w Joliet, Ill.

Skład ten, który jest siódmym z rzędu, będzie tak samo zaopatrzony, jak i inne Chicagoskie składy, z tą samą usługą, temi samemi wartościami i temi samemi udogodnieniami w zakupach.

Transakcji dokonano w poniedziałek i czynione są starania, ażeby skład ten otworzyć w następnych kilku tygodniach. Skład będzie się znajdował w L. F. Beach budynku, wydzierżawionym przez Goldblatt Bros., Inc., na długi okres czasu z czynszem ogólnym — $2,500,000.

Ten nowoczesny budynek, składający się z 4 piętr i bezmentu, jest zabezpieczony od ognia, na konkretowym fundamencie i obejmuje 55,760 kwadratowych stóp pomieszczenia. Został on pobudowany w roku 1920 z systemem wentylacji i jest nowoczesny pod każdym względem. Był on zajmowany ubiegłego roku przez L. F. Beach Dept. Store Co., firmę, która została założona w Joliet w roku 1888.

Do Obsługi Zach. Illinois.

"Przez długi czas," mówi Maurice Goldblatt, "odczuwaliśmy potrzebę posiadania składu, któryby obsłużył tysiące odbiorców w miastach położonych na zachód od Chicago, a którzy to odbiorcy zmuszeni byli jechać aż do Chicago do robienia zakupów w Goldblatt składzie.

"Wybraliśmy Joliet na miejsce naszego nowego składu, ponieważ to miasto staje się centrum handlowem zachodniej części stanu Illinois i jest w idealnem położeniu obsłużenia Aurora, Elgin i okolicznych miast."

Powody Zwiększonej Sprzedaży.

Gdy się go zapytano, co jest przyczyną zwiększenia interesu firmy, p. Goldblatt odpowiedział, "Naturalnie, że zadawano mi liczne pytania w ciągu tego miesiąca. Ja sam, chciałbym, ażeby powodem tego było li tylko to, że ludzie w Chicago i Hammond, Ind., doszli do przekonania, że Goldblatt Bros. oferuje rzeczywiste wartości.

"Wiem jednak, że kwestja ta idzie głębiej. Przekonany jestem, że zwiększenie sprzedaży jest bezpośrednio spowodowane zwiększeniem siły zakupna, która umożliwia nam nabycie coraz większych wartości, ze zwiększeniem interesu z powodu wystawy światowej i niedawnej inauguracji NRA.

"Nie mogę dostatecznie zachwalić NRA, co zdziałał dla tego kraju i co jeszcze może zdziałać. Plan rekonstrukcyjny Prezydenta Roosevelta dodał życia, nowej nadziei każdemu przemysłowcowi i robotnikowi. Spowodował lepszy stosunek pomiędzy pracodawcą, a robotnikiem i uznanie konsumentów, że wszystko się czyni dla ich własnego dobra.

"Dzięki lepszemu porozumieniu wszystkich ludzi Goldblatt Bros. są w stanie otworzyć siódmy duży skład z rzędu i dać zajęcie setkom ludzi w Joliet.

Firma Goldblatt Bros. stale się ogłasza w Dzienniku Chicagoskim od samego początku i wielki rozwój takowej dobitnie świadczy, że ogłoszenia w naszem piśmie świetnie się opłacają.

Przyjęcie Balonistów Polskich Odbędzie Się 1go Października.

Potem Odbędzie Się Obchód Związku Polek ku Czci Marji Curie-Skłodowskiej.

Puhar Gordon-Bennetta wręczony będzie uroczyście polskim balonistom, kapitanowi Franciszkowi Hynkowi i porucznikowi Zbigniewowi Burzyńskiemu, na gruntach wystawy światowej, przed gmachem federalnym (na wyspie północnej) w przyszłą niedzielę, dnia 1go października.

Program tej wielkiej dla nas i Polski uroczystości rozpocznie się o godzinie 1:30 po południu. Składać się będzie z mów wybitnych osób tak Polaków jak i obconarodowców, śpiewu, muzyki i tańców narodowych.

Powiadają, że program ten potrwa dwie godziny. Polonja w tym czasie uczci swoich z Ojczyzny jak sobie oni na to w zupełności zasłużyli. Puhar ten drogi poraz pierwszy przejdzie w ręce polskie; a bodajby w następnych dwóch latach znów wygrany na stałe pozostał w Polsce na pamiątkę tego wielkiego triumfu Polski na ziemi Washingtona.

Wiemy już z programu, że następne wyścigi balonowe odbędą się w Polsce, w roku 1934. Na własnym gruncie baloniści nasi powinni znów wygrać.

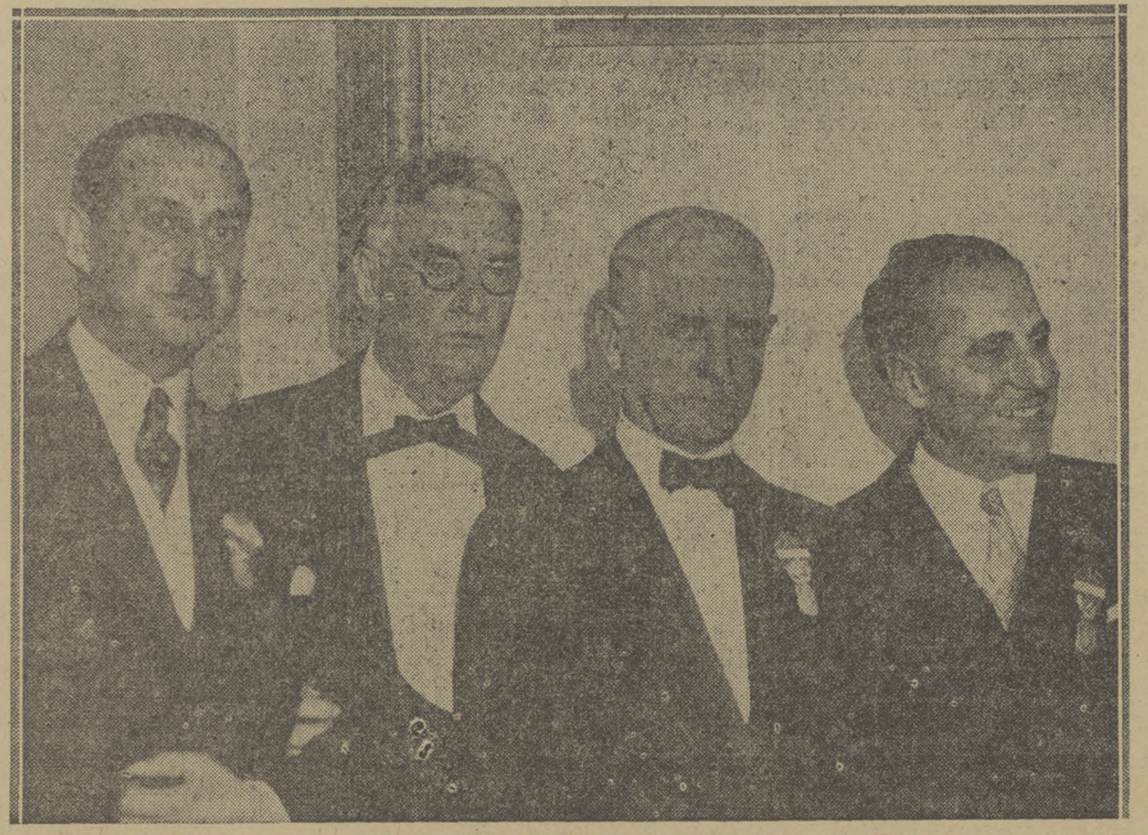
Po programie, wręczeniu puharu i nagród pieniężnych, na tem samem miejscu Związek Polek urządza wspaniały obchód ku czci naszej sławnej wy nalazczyni radu, pani Marji Curie-Skłodowskiej.

Aby być świadkami niedzielnych celebracyj trzeba koniecznie nabyć bilety na wystawę światową, a te mają dla was obecnie kasjerowie wszystkich polskich organizacyj.

Po wejściu na plac wystawy przy bramie na 12tej ulicy można albo pieszo udać się na wyspę północną na plac wystawy stanów lub też zajechać tam autobusem wystawowym. Cała celebracja odbędzie się na placu przed gmachem federalnym, w którym pomieścić można nie mniej jak 20,000 ludzi. Mamy nadzieję, że plac ten naszymi będzie szczelnie wypełniony.

Idźmy i złóżmy cześć tym, którzy z Polski na gruncie im obcym potrafili dla Polski zdobyć tak cenną nagrodę, jaką stanowi puhar Gordon-Bennetta.

ZJAZD PIONIERÓW RADJA.



Wybitni uczestnicy Pierwszego Kongresu Radjologicznego w Palmer House. Od lewej ku prawej: Dr. Manuel F. Madrago, Meksyk; dr. O. Schmidt, Chicago; dr. J. O. McReynolds, Dallas, Tex.; dr. J. A. Saraqui, Argentyna. (Klisza Herald-Exam.)

Z JADWIGOWA.

W przyszły czwartek, dnia 28go września, o godz. 7ej rano, w 25tą rocznicę pożycia małżeńskiego na intencję pp. Wawrzyńca i Walerji Zaków w kościele św. Jadwigi odprawiona będzie Msza św.

*

Komitety parafjalne zabrały się rączo do pracy wokoło urządzenia dorocznego bazaru parafjalnego, jaki rozpocznie się w pierwszą niedzielę miesiąca listopada, a odbywać się będzie w trzy następne niedziele tegoż miesiąca.

*

W przyszłą sobotę, dnia 30go września pp. Michał i Stanisława Dobrowolscy obchodzą 25tą rocznicę pożycia mażeńskiego. Na ich intencję w kościele św. Jadwigi dnia tego, o godzinie 6 rano, odprawiona będzie Msza św. dziękczynna.

*

W sobotę, dnia 30go września, o godz. 4ej po południu, w kościele św. Jadwigi ślub pana Stefana Wierciocha z panną Weroniką Kuźniar. Na intencję ślubujących tego samego dnia o godz. 5:30 rano odprawiona będzie Msza św.

*

W salach parafjalnych odbędą się następujące posiedzenia: — W przyszły czwartek Klubu Pań Królowej Jadwigi i Kółka Dramatycznego. W piątek posiedzenie Osady Zjednoczenia.

*

Po trzech miesiącach wakacji Klub Polsko - Amerykański Demokratyczny z 33ej wardy zaprasza członków i członkinie oraz kandydatów na ważne posiedzenie które odbędzie się 26 września, o godzinie 8mej wieczorem, w sali Faikla, przy Leavitt i Custer ulicach.

Administracja Klubu obiecuje bardzo interesujący wieczorek dla wszystkich. Klub Polsko - Amerykański Demokratyczny chętnie daje wszelkie informacje, rekomendacje i pomoc członkom bezpłatnie.

ZE STANISŁAWOWA.

Dzisiaj, o godz. 8ej wieczorem, w sali nr. 1 na Stanisławowie odbędzie się posiedzenie Tow. Małego Kwiateczka.

Jedna Pensja Dla Pilotów.

W niedzielę, dnia 1go października w życie wprowadzona będzie jedna pensja dla wszystkich pilotów zatrudnionych przez cztery linje napowietrzne — American Airways, Eastern Air Transport, Transcontinental and Western Air Lines i Western Air Express. Skala płacy pilotów ma być ta sama jaką otrzymują od spółki United Air Lines inni piloci.

Piloci otrzymywać będą od 1-go października po $1,600 rocznie z podwyżką w sumie $200 co rok do pensji, która nie ma przekraczać sumy $3,000 rocznie. Podwyżki te mają nastąpić bez różnicy ile godzin dany pilot bywa w podróży.

Dalej jest inna jeszcze skala, a mianowicie piloci jadący z szybkością 125 mil na godzinę otrzymywać będą po $4 za godzinę; 126 do 140 mil, po $4.20; 141 do 155 mil, $4.40; 156 do 175 mil, $4.60; 176 do 200 mil, $4.80 i 201 mil lub wyżej po $5 na godzinę. Każdy pilot za przejazdy odbyte w nocy otrzymać ma po $2 dodatkowo za każdą godzinę.

Asystenci pilotów zaś pobierać mają po $190 miesięcznie w pierwszej połowie roku, $210 na miesiąc w następnych sześciu miesiącach, a $225 miesięcznie po roku służby. Tak pilotom jak i ich asystentom opłacać będą wszelkie wydatki, gdy cię znajdować się będą poza granicami swoich lotnisk a w dodatku opłacana będzie asekuracja grupowa, z której ich krewni korzystać mają.

Posiedzenie Centrali Związku Klubów Małopolskich.

We środę, dnia 27go września, odbędzie się miesięczne zgromadzenie poszczególnych komitetów oraz delegatów ze wszystkich klubów.

Głównym celem zgromadzenia będzie nakreślenie i przystąpienie do wykonania programu w sezonie jesiennym i zimowym.

Zgromadzenie odbędzie się w sali J. Stefanika, p. nr. 1401 West Superior ulica, początek o godzinie 8mej wieczorem.

S. Babiarz, prezes.
M. Sambor, sekretarz.

Ława Sędziów Rozpatrzy Sprawę Postrzelenia Nitti.

W sprawę tę Wmieszane Są Władze Miejskie, Ex-policjant i Bandyta.

W sądzie sędziego Thomas'a J. Lynch skończono wczoraj wybór ławy sędziów wielkoprzysięgłych, którzy rozpatrzą sprawę strzelaniny między ex-sierżantem policji chicagoskiej Harry Langiem a Frankiem Nitti, jednym z liderów bandy Capone'a, w której to walce Nitti i Land otrzymali rany.

Cała sprawa polega na tem, że prokuratorja podejrzewa, iż Lang, otrzymawszy polecenie „bossa" na wyższem stanowisku politycznem, napadł na Nitti'ego w zamiarze zabicia go. Lang twierdzi natomiast, że nie miał żadnego rozkazu, ani też nie miał zamiaru strzelania do bandyty, lecz gdy wszedł do kwatery bandy w jednym z budynków śródmieścia, zmuszony był bronić się i w czasie strzelaniny, jaka się wywiązała, został sam ranny i postrzelił Nitti'ego. Prokuratorja stwierdza, że Lang po zranieniu Nitti'ego sam się postrzelił w rękę, aby mieć dowód, że stoczył walkę na rewolwery.

W ciągu wczorajszych zeznań początkowych adwokaci Langa oświadczyli, iż Harry Lang był kierownikiem oddziału, przeznaczonego do walki z bandytyzmem. Lang wiedział również, że zmarłemu burmistrzowi Cermakowi groziła śmierć z rąk najętych przez butlegierów chicagoskich morderców. Otrzymali oni polecenie śledzenia Nitti i członków jego bandy, która stanowiła resztki rozpadającej się bandy Capone'a.

Krąży również pogłoska, że Lang otrzymał od Ted. Newberry, przeciwnika bandy Nitti, $15,000 za zabicie Nitti. Jednak w trzy tygodnie po postrzeleniu Nitti przez Langa, ciało zamordowanego Newberry znaleziono przy drodze w pobliżu Gary. Nitti zgłosił się wczoraj w biurze prokuratora stanowego z oświadczeniem, iż jest gotów zeznawać w tej sprawie, lecz obawia się iść do sądu, przypuszczając, iż może być aresztowany na podstawie warantu.

Ślub Córki Słynnego Śpiewaka.



John McCormik, słynny śpiewak irlandzki, wydał kilka tygodni temu swą córkę. Gwendolinę za Edwarda Pyke. McCormick śpiewał na chórze w czasie uroczystości ślubnej w kościele swej córki. Widzimy na rycinie ojca z córką wychodzących z kościoła.

Odezwa Do Organizacyj i Towarzystw.

Niniejszem uprasza się pp. prezesów, komendantów i naczelników weteranów armji polskiej i amerykańskiej, Sokolstwa, Harcerstwa, Korpusów Pomocniczych, Ligi Morskiej, Podhalan oraz wszystkich innych organizacji i towarzystw umundurowanych o przybycie na ważne posiedzenie Komitetu Przyjęcia Balonistów Polskich, które odbędzie się we środę, 27go b. m., w Domu Związkowym, pnr. 1406 W. Division ul., o godz. 8-ej wieczorem. Na posiedzeniu tem omówione zostaną wszelkie szczegóły w związku z wymarszem na gruntach wystawowych, oraz programem powitania balonistów polskich, kapitana Fr. Hynka i porucznika Zbigniewa Burzyńskiego, jak również wręczenia im nagród zdobytych w Międzynarodowych Wyścigach Balonów. Uroczystość ta odbędzie się w niedzielę, 1go października, o godz. 1-ej po południu w dziedzińcu stanów przy Budynku Federalnym, na Wystawie Światowej.

Za Komitet Przyjęcia Balonistów Polskich:

J. Romaszkiewicz, prezes;
W. Bogucki, sekretarz.